Dziś: Przejazd przez Czechosłowację Od własnego korespondenta „Orędownika"

Orędownik

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Egzemplarz pojedyńczy 10 groszy. Prenumerata miesięczna 2,50

Nr 222 Wydanie Ł. Rok 68 Środa, dnia 28 września 1938

Pismo Benesza do Prezydenta R. P.

Prezydent Czechosłowacji przysłał odręczne pismo — Odpowiedź czeska na notę polską — Premier Chamberlain jeszcze raz zwraca się do Hitlera

Warszawa. (PAT) Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął w poniedziałek o godz. 15 posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego Czechosłowacji dra Juraja Slavika, który doręczył mu pismo odręczne prezydenta republiki czeskosłowackiej dra Edwarda Benesza.

Jak donosi nasz warszawski korespondent polityczny pismo przywiózł do Warszawy specjalnym samolotem kurier czeskosłowacki dr Szaros, który wylądował na lotnisku warszawskimo godzinie 14.

Audiencja dra Slavika trwała przeszło godzinę.

Bezpośrednio po tej audiencji przyjęty został na Zamku min. Beck.

Odpowiedź Czechosłowacji na notę polską

Polska Agencja Telegraficzna donosi z Warszawy:

„Dnia 25 bm. ministerstwo spraw zagranicznych w Pradze doręczyło posłowi R. P. p. Kazimierzowi Papee notę, stanowiącą odpowiedź na notę polską z dnia 21 bm. Nota ta została przesłana kurierem i otrzymana w Warszawie dnia 26 bm. o godz. 13.

„Nota czeska nie zawiera żadnych nowych elementów pozytywnych, a przeciwnie, można ją uważać za próbę wycofania się z poprzednio poczynionych oświadczeń".

Amb. brytyjski u min. Becka

Warszawa (Tel. wł.). W godzinach popołudniowych w poniedziałek min. Beck przyjął ambasadora Wielkiej Brytanii Kennarda. (w)

Ambasador polski w japońskim MSZ

Tokio. (PAT) Agencja Domei donosi, że ambasador R. P. odwiedził ministra spr. zagr. Ugaki, z którym odbył dłuższą rozmowę.

Zabici i ranni na Śląsku zaolzańskim

Cieszyn. (PAT) Dziś w nocy koło godz. 3 na odcinku granicznym pod Zebrzydowicami grupa Polaków z Zaolzia usiłowała przekroczyć granicę czesko - polską.

W pobliżu granicy Polacy natknęli się na liczny patrol czeskiej żandarmerii, która nie uprzedzając, otworzyła do nich ogień z karabinów maszynowych.

Polacy rzucili się na żandarmów, których część rozbrojono. W wyniku walki jest kilku zabitych i kilkunastu rannych.

Napad czeskich żandarmów

W niedzielę grupa robotników polskich w Trzyńcu, powracająca z pracy w hutach w Trzyńcu, została bez żadnej przyczyny ostrzelana przez żandarmerię.

Robotnicy polscy w obronie własnej rzucili się na żandarmerię i rozbroili ją, po czym ostrzeliwując się nadbiegającym posiłkom, skryli się w posiadłości czeskiego rolnika.

Właściciel posiadłości zawiadomił o ukryciu się w jego stodole robotników polskich i sprowadził wojsko, które otoczyło posiadłość i zaczęło ostrzeliwać robotników polskich z karabinów maszynowych.

Pomimo to, robotnikom udało się przedrzeć przez kordon wojskowy i ukryć się.

Zerwano szyny pod Zebrzydowicami

Cieszyn. (PAT). Dziś w nocy robotnicy czescy przybyli drezyną na most kolejowy w pobliżu granicy polskiej pod Zebrzydowicami i zdjęli szyny kolejowe z połowy tego mostu. W ten sposób wszelki ruch kolejowy między Zebrzydowicami i Piotrowicami stanowiącymi stację graniczną po stronie czeskiej został ostatecznie przerwany.

Jaki jest nowy plan francusko-angielski

Trzy punkty precyzujące podstawy ostatecznego rozwiązania sprawy sudeckiej — Warunek pokojowego załatwienia zagadnienia czeskosłowackiego

Londyn (Tel. wł.) W poniedziałek wczesnie rano ogłoszono plan francusko-angielski w sprawie pokojowego rozwiązania kwestii sudeckiej. Zawiera on trzy punkty, które w streszczeniu brzmią:

1. Czechosłowacja odstąpi tereny, na których mniejszość niemiecka stanowi 50-procentową większość, bez plebiscytu. Dokładna granica tych terenów zostanie ustalona przez komisję międzynarodową z udziałem przedstawicieli czeskosłowackich.

2. W ciągu pewnego terminu nastąpi wymiana, pozostałych po obu stronach wytkniętej granicy mniejszości narodowych.

3. Jeżeli rząd czechosłowacki gotów będzie plan powyższy przyjąć, będzie miał prawo zażądać gwarancji międzynarodowej co do ochrony nowych granic wobec ataków jakiegokolwiek bądź rodzaju.

Wielka Brytania oświadcza, że w takiej gwarancji weźmie udział.

W końcu plan francusko-angielski podnosi wielkość ofiary, jakiej w interesie pokoju europejskiego żąda się od Czechosłowacji. (Depeszę tej treści podaje Agencja Havasa.)

W wyniku francusko-brytyjskich narad zdaniem miarodajnych kół politycznych może zapaść tylko jedna decyzja, a mianowicie, że pokojowe załatwienie kwestii czeskosłowackiej możliwe będzie jedynie pod warunkiem, że obie strony zdemobilizują swe armie. W każdym razie stwierdzić należy znaczne zesztywnienie stanowiska angielsko-francuskiego, z czego można wywnioskować, że mocarstwa zachodnie wstrzymają się od wywierania jakiejkolwiek presji na Pragę, by przyjęła 6-dniowe ultimatum niemieckie.

Zawezwanie gen. Gamelina

Londyn, (Tel. wł.) Głównodowodzący armią francuską gen. Gamelin wezwany przez premiera Daladiera, wylądował w poniedziałek krótko po godz. 9 na lotnisko w Croydon, aby uczestniczyć w konferencji ministrów angielskich i francuskich.

Gen. Gamelina powitał na lotnisku brytyjski minister wojny. Goście udali się natychmiast do ambasady francuskiej, gdzie gen. Gamelin odbył naradę z Daladierem i Bonnetem. Krótko po godz. 10,30 cała delegacja francuska udała się na Downing Street nr 10. Oczekiwali ich tam Chamberlain, lord Halifax i sir John Simon.

Przygotowawcze narady

Londyn. (Tel. wł.) O godzinie 10 odbyła się konferencja przygotowawcza, w której obok premiera Chamberlaina uczestniczyli lord Halifax i John Simon.

Minister kolonij Malcolm MacDonald odbył konferencję z wysokim komisarzem dla Południowej Afryki, T. Waterem, oraz z wysokim komisarzem dla Australii S. M. Brucem. Podkreśla się specjalnie, że dominia od chwili wybuchu kryzysu były bardzo szczegółowo informowane o przebiegu kryzysu.

Chamberlain zwraca się jeszcze raz do Hitlera

Londyn. (PAT.) Na Downing Street ogłoszono komunikat urzędowy, który stwierdza, że premier Chamberlain odbył przed południem dalsze narady z ministrami francuskimi. Premier Chamberlain zdecydował zwrócić się osobiście do kanclerza Hitlera. W tym celu sir Horace Wilson odleciał samolotem do Berlina.

Ogłoszenie tej wiadomości nastąpiło wkrótce po zakończeniu rozmów z ministrami francuskimi, po czym rozpoczęło się posiedzenie gabinetu brytyjskiego.

O godz. 15,35 sir Horace Wilson wylądował na lotnisku w Tempelhof w towarzystwie sekretarza, powitany w porcie lotniczym przez ambasadora W. Brytanii sir Neville Hendersona.

O godz. 17 sir Horace Wilson udał się w towarzystwie brytyjskiego ambasadora Hendersona i pierwszego sekretarza ambasady brytyjskiej do urzędu kanclerskiego.

O godz. 17,40 sir Horace Wilson opuścił urząd kanclerski.

W środę o g. 14,45 posiedzenie parlamentu brytyjskiego

Londyn. (Tel. wł.) Speaker Izby Gmin E. A. Fitzrey i speaker Izby Lordów lord Stanhope ogłosili w poniedziałek, iż obie izby zbiorą się we środę o godz. 14,15 na sesję nadzwyczajną.

Jak przypuszczają, przebieg posiedzenia Izby Gmin będzie następujący: po zwykłym w tych wypadkach jednogodzinnym okresie zapytań, wniesiony zostanie wniosek o odroczenie posiedzenia. Następnie premier Chamberlain zda szczegółowe sprawozdanie ze sytuacji międzynarodowej, a w szczególności z obu rozmów z kanclerzem Hitlerem.

Izba Lordów bezpośrednio po zagaje niu odroczy się, aby dać możność lordom wysłuchania wyjaśnień Chamberlaina w Izbie Gmin. Przypuszczają, że lordowie zbiorą się następnego dnia po południu dla przeprowadzenia dyskusji.

Czechosłowacja odrzuca notę Hitlera

Szczegółowa treść memorandum wręczonego Chamberlainowi w Godesbergu

Londyn. (PAT) Jak donosi Agencja Reutera — według wiarogodnych informacyj — zasadnicze punkty postulatów kanclerza Hitlera w sprawie rozwiązania zagadnienia Sudetów, wyszczególnione w memorandum niemieckim, doręczonym rządowi czeskiemu za pośrednictwem Chamberlaina, przedstawiają się jak następuje:

Wycofanie wszystkich czeskich sił zbrojnych, policji, żandarmerii, urzędników celnych i straży granicznej z obszarów, podlegających ewakuacji, zgodnie z mapą, załączoną do memorandum. Obszary te mają być przekazane Rzeszy 1 października. Ewakuowane terytorium ma być oddane w jego obecnym stanie, mianowicie bez zniszczenia lub czynienia niezdatnymi do użytku obiektów wojskowych, gospodarczych lub komunikacyjnych, łącznie z lotniskami i radiostacjami. Tabor kolejowy na tym obszarze ma być przekazany w stanie nieuszkodzonym. Zapasy żywności, surowców itp. nie mogą być wywiezione.

Rząd niemiecki zgadza się, aby upełnomocniona reprezentacja rządu czeskiego i armii czeskiej była przydzielona do głównej kwatery niemieckich sił zbrojnych celem omówienia szczegółów i sposobów ewakuacji.

Rząd czeski ma niezwłocznie zwolnić wszystkich Niemców sudeckich, służących w wojsku lub w policji na całym terytorium państwa czeskiego i pozwolić im na powrót do domu. Rząd czeski ma zwolnić również wszystkich więźniów politycznych pochodzenia niemieckiego.

Rząd niemiecki zgadza się na urządzenie plebiscytu na obszarach, które winny być ostatecznie ustalone najpóźniej do dn. 25 listopada. Zmiany w nowej linii granicznej w następstwie plebiscytu mają być ustalone przez czesko-niemiecką lub międzynarodową komisję. Sam plebiscyt ma się odbyć pod kontrolą komisji międzynarodowej.

Rzesza proponuje powołanie do życia odpowiednio upełnomocnionej komisji czesko - niemieckiej, celem ustalenia wszystkich dalszych szczegółów. Na czas plebiscytu obie strony mają wycofać siły zbrojne z danych obszarów.

Londyn (Tel. wł.) Memoriał Hitlera w sprawie Niemców sudeckich, do którego dołączono specjalną mapę z wykreśloną nową granicą, żąda m. innymi obsadzenia przez wojska niemieckie terenów do tej granicy, — bez względu na to, czy na tych terenach w większości są Niemcy czy Czesi.

Udział w plebiscycie wezmą wszyscy, — zarówno mężczyźni, jak kobiety, — którzy zamieszkiwali tereny plebiscytowe w dniu 28 października 1918 roku.

Londyn. (Tel. wł.) Mapa załączona do memorandum przewiduje, że na terenach, które do 1 października mają być oddane Niemcom bez plebiscytu, znajdują się m. in. miasta: Eger, Karlsbad, Dachau, Komotau, Brücks, Teplitz i Aussig.

Najgłębiej w terytorium Czechosłowacji wrzynałaby się nowa linia graniczna pod Pilznem a odległość Pragi od najbliższego punktu granicznego wynosiłaby 60 km.

Czechosłowacja odrzuca notę Hitlera

Londyn. (PAT) Poseł czechosłowacki Masaryk opuścił Foreign Office o godz. 18,20.

Jak przypuszczają w kołach politycznych, Masaryk złożył lordowi Halifaxowi odpowiedź rządu czechosłowackiego na propozycje niemieckie.

Pod wieczór otrzymano tu informacje — tymczasem nieoficjalne — o stanowisku, zajętym przez rząd czechosłowacki wobec memoriału Hitlera. Stanowisko to ma być negatywne.

Oficjalna odpowiedź czeska spodziewana jest później, gdy zakończone zostaną narady brytyjsko-francuskie.

Praga. (Tel. wł.). Poniedziałkowe poranne wydania pism podnoszą, że memoriał niemiecki nie jest do przyjęcia.

Londyn. (Tel. wł.) Cała prasa donosi, że odpowiedź Czechosłowacji na memorandum Hitlera zawiera kategoryczną odmowę. Czesi liczą na zmianę nastrojów w Paryżu.

Rozeszły się nawet pogłoski, że rząd praski wycofuje się ze zgody, wyrażonej już na plan angielsko-francuski.

Odmowa Pragi

Paryż (Tel. wł.). W kołach politycznych rozeszły się wiadomości, że poseł republiki czeskosłowackiej w Londynie Masaryk wręczył notę rządu czeskosłowackiego, odrzucającą propozycje Hitlera.

Jak słychać nota niemiecka zawiera postulaty tak daleko idące, że wedle żądań niemieckich od razu miało by przejść pod panowanie Rzeszy terytorium, które zamieszkuje 2.800 tys. Niemców i 800 tysięcy Czechów.

Teren podlegający plebiscytowi natomiast zamieszkuje około 100 tysięcy Niemców, a 1.200 tys. Czechów. Plebiscyt miał by się odbyć w takich miejscowościach jak Pilzno, Morawska Ostrawa, Brno.

Mobilizacja w Czechosłowacji trwa

Praga (Tel. wł.). Mobilizacja najszerszych kół ludności w Czechosłowacji trwa. W poniedziałek o godz. 16 stacja praska wezwała inwalidów do zgłoszenia się do służby pomocniczej.

Obecnie przeprowadzana jest mobilizacja mężczyzn w wieku od 51 do 63 lat. Rocznikom tym powierzone zostaną prace przy kopaniu rowów strzeleckich.

Według doniesień z Karlowych Warów są tam pozamykane prawie wszystkie hotele, gdyż goście wyjechali już przed kilku dniami. Pozamykane zostały również składy żydowskie, a towary wywieźli Żydzi do Pragi.

Cenzura w Czechosłowacji

Praga. (PAT) Na podstawie zarządzenia rządu, powołana została centralna komisja cenzury, pozostająca pod bezpośrednim kierownictwem ministra spr. wewn.

Cenzura rozciągnięta zostaje na prasę, teatr, film, telegramy, rozmowy telefoniczne, przesyłki pocztowe i inne, ewentualnie też na aparaty i przyrządy, służące do reprodukcji dźwięku.

Memoriał Hitlera ostatecznym słowem Niemiec

Berlin. (Tel wł.) W poniedziałek o godz. 20 kanclerz Hitler wygłosił przemówienie w Berlinie.

Mowa jego była zapowiedzią, że Niemcy w stosunku do Czechosłowacji tym razem już nie odstąpią od swego ostatniego żądania.

Kanclerz Hitler na wstępie swego przemówienia podał przede wszystkim historyczny zarys rozwoju wypadków ostatnich lat, miesięcy i dni.

Następnie przedstawił „intrygi państw demokratycznych" i podkreślił „swoje zasługi" w kierunku pojednania się z innymi narodami.

Według niego jeden z największych problemów, jakie rozwiązał, a który był bodajże natrudniejszym w historii, to problem polsko-niemiecki. Układ ma na razie ważność na dziesięć lat i w zasadzie wyeliminował on możliwość jakichkolwiek starć i nieporozumień.

„My jednakże — mówił dalej kanclerz Hitler — jesteśmy zdecydowani i niemniej przekonani, że ten układ przyniesie ze sobą stałe i trwałe porozumienie. Jest to problem, który od lat czekał na załatwienie. Dziś są to dwa narody. One przetrwają. Rozumiem bowiem, że naród 33-milionowy musi żyć i będzie żył. Zrozumiałe jest, że ten naród chce mieć dostęp do morza. On musiał go mieć i znalazł go, posiada bowiem port, który stale jest rozbudowywany. Zachowując swoje narodowe stanowisko, oba narody, dzięki swej rozsądnej i przenikliwej postawie, są zdecydowane stosunki pomiędzy sobą coraz bardziej polepszać."

Następnie kanclerz Hitler przedstawił historię zagadnienia sudeckiego i w bardzo ostrych słowach zaatakował prezydenta Benesza „za jego intrygi i sztuczki polityczne oraz macherki" od konferencji pokojowej w Wersalu aż do dnia dzisiejszego.

Przedstawiwszy losy Niemców sudeckich kanclerz Hitler zapewnił, że tym razem już nie odstąpi od swoich żądań, wyrażanych w memoriale doręczonym premierowi angielskiemu w Godesbergu.

P. Chamberlainowi kanclerz Hitler wyraził podziękowanie za jego pośrednictwo, stwierdzając jeszcze raz, że podobnie jak Niemcy zapewnili już Francję, że sprawa Alzacji i Lotaryngii przestała dla nich istnieć, tak — po ostatecznym zlikwidowaniu sprawy Niemców sudeckich — w Europie przestaną istnieć jakiekolwiek inne terytorialne zagadnienia.

W końcu swego przemówienia kanclerz Hitler zapewnił „cały świat", że dzisiaj już nadszedł kres cierpliwości narodu niemieckiego, który nie ścierpi dalszego gnębienia Niemców sudeckich, trwającego z górą od lat 20 i, że, jeśli dnia 1 października prez. Benesz nie zgodzi się na postawione ostateczne warunki, to „Niemcy same przywrócą krajowi sudeckiemu wolność".

Mowa Mussoliniego w Weronie

Werona. (PAT) Mussolini przyjął tu dziś defiladę 47.000 uzbrojonych „czarnych koszul" różnych formacyj, po czym na Placu Wiktora Emanuela wygłosił wobec stutysięcznego tłumu przemówienie, w którym oświadczył m. i.:

„Nigdy tak jak dziś wspólnota pomiędzy faszyzmem a narodem włoskim nie była tak całkowita i ścisła. Naród włoski jest potężnie zorganizowany, jest duchowo i materialnie uzbrojony."

„Rozwój wydarzeń, które trzymają w tym momencie umysły w napięciu, pozwala nam stawić czoło sytuacji. Należy uznać i ocenić wysiłki, których dokonał Chamberlain dla pokojowego rozwiązania sprawy. Podobne uznanie winni jesteśmy pobłażliwości Niemiec. Memorandum niemieckie nie odbiega od linij, zaaprobowanych w Londynie. Jest rzeczą zupełnie widoczną, że gdyby Czesi pozostawieni byli na liczenie tylko na swoje siły, to pierwsi uznaliby, iż nie warto wszczynać walki, co do której wyniku nie może być żadnej wątpliwości.

„Od momentu, w którym wysunięty został przez siły historii problem, który ma potrójny aspekt: niemiecki, polski i węgierski, stało się jasnym, że powinien on być rozwiązany integralnie. Jest jeszcze kilka dni czasu, aby znaleźć sprawiedliwe rozwiązanie.

„Wierzę, że Europa nie zechce chwycić za miecz i spalić się sama, aby ugotować zgniłe jajko Pragi. Europa znajduje się w obliczu potrzeb, lecz z pewnością najmniej pilną jest ze wszystkich potrzeba zwiększenia ofiary życia ludzkiego.

„Jeżeli jednak zostaniemy wciągnięci w konflikt, wówczas nie będziemy się wahali.

„Jest rzeczą bezcelową, aby dyplomaci podejmowali jeszcze wysiłki w celu uratowania Wersalu. Europa powstała po Wersalu, zbudowana została z kolosalną nieznajomością geografii i historii. Ten Wersal jest w agonii. Jego los decyduje się w tym tygodniu. W tym tygodniu właśnie powinna powstać nowa Europa, Europa sprawiedliwości dla wszystkich, Europa pojednania między narodami.

„Czarne koszule! My jesteśmy dla tej nowej Europy!"

Głosy prasy francuskiej

Paryż. (Tel. wł.) Poniedziałkowa prasa poranna bez wyjątku poświęca sprawie czeskosłowackiej artykuły wstępne i naczelne miejsca działów informacyjnych.

Treść ich obraca się głównie dokoła rozmów, jakie w niedzielę wieczorem toczyły się w Londynie. Zakończenia prasa spodziewa się w poniedziałek.

Według dodatku nadzwyczajnego „Journala" w niedzielę wieczorem konferencja anglo-francuska badała szczegółowo memorandum niemieckie, lecz nie doszła jeszcze do ustalenia stanowiska Anglii i Francji wobec nowego położenia, jakie memorandum to stwarza.

Pertinax pisze w „L'Ordre", że francuscy ministrowie na konferencji londyńskiej będą podtrzymywali dotychczasowy anglofrancuski projekt załatwienia zatargu, oraz że uważają za niezbędną współpracę międzynarodowej komisji dla technicznej strony oddzielania od Czechosłowacji i przekazania Niemcom terenów sudeckich.

„Journal" twierdzi, że Hitler w Godesbergu, jakkolwiek okazywał niejakie zainteresowanie dla polskich i węgierskich żądań, jednak nie łączył ich z żądaniami własnymi. Pismo wyraża niezadowolenie, że Daladier nie starał się, tak jak Chamberlain, o spotkanie z Hitlerem, które mogło się było odbyć np. na środku mostu łączącego Kehl ze Strasburgiem. W obecnym położeniu — pisze „Journal" — najlepszym wyjściem dla Czechosłowacji wydaje się przyjęcie żądań niemieckich.

Wiadomości

Sir Henry L. French, angielski pełnomocnik spraw aprowizacyjnych na wypadek wojny, wydał szczegółowe zarządzenia 1500 instruktorom, jak mają rozpocząć akcję na wypadek wybuchu wojny.

Gubernator Kraju Kłajpedzkiego unieważnił uchwałę sejmiku w sprawie udzielenia dyrektorium pełnomocnictwa do umorzenia sprawy, wytoczonej **przez sąd** gminny Kłajpedzianom, którzy byli oskarżeni o spowodowanie szkód w porcie kłajpedzkim.

Prezydent R. P. udzielił exequatur panu Juanowi Bottaro jako konsulowi Argentyny na obszar woj. pomorskiego, łódzkiego, śląskiego i poznańskiego, z siedzibą w Gdyni.

Na mocy ustawy o pozbawieniu obywatelstwa Rzeszy ogłoszono nową listę osób, które pozbawiono obywatelstwa niemieckiego. Lista zawiera nazwiska 62 obywateli pochodzenia żydowskiego oraz 56 Niemców.

Król Borys III bułgarski w swym przejeździe przez Niemcy złożył w niedzielę wizytę kanclerzowi Hitlerowi.

Powrót ministrów francuskich

Paryż. (PAT) Ministrowie francuscy, powracający z Londynu wylądowali o godz. 16,37 w Le Bourget.

Przed odlotem z Londynu premier francuski odmówił udzielenia jakichkolwiek informacyj w sprawie rozmów londyńskich.

Narady gabinetu belgijskiego

Bruksela (Tel. wł.). W poniedziałek o godz. 16 zebrał się pod przewodnictwem premiera Spaaka gabinet belgijski. Na posiedzeniu omawiano m. i. sytuację międzynarodową.

Nastroje na giełdach

Warszawa. (PAT) Wzrastające napięcie w sytuacji międzynarodowej w dalszym ciągu odbijało się na nastrojach giełdowych.

Na dzisiejszych giełdach walutowych większość dewiz europejskich wykazała osłabienie w stosunku do dolara USA, który był masowo poszukiwany. Na razie tylko dewiza na Belgię wykazuje równoległe z dolarem mocniejszą tendencję, która nie dotyczy zresztą notowań terminowych.

Z NASZEGO STANOWISKA

Ostatecznie! Późno, bardzo późno!

Powtarzaliśmy pod adresem rządu praskiego ustawicznie tezę: uzgodnijcie się ze Słowakami i dojdźcie do porozumienia z Polską, a będziecie mogli skuteczniej przeciwstawić się żądaniom niemieckim.

Niestety w Pradze trwano w ślepym uporze wierząc widocznie, że nie zawiedzie Czechosłowacji masoneria międzynarodowa i nie odmówi czynnego poparcia przede wszystkim sprzymierzona Francja, która przecież zorganizowała siłę zbrojną Czechosłowacji i była w ogóle protektorką szczególną tego państwa. Do ostatniej chwili sternicy jego nie uświadamiali sobie bezwzględnych konieczności, jakich wymagało ratowanie Czechosłowacji, a raczej z prawdami tymi pogodzić się nie chcieli. To krótkowidztwo, ten upór wepchnął państwo w położenie prawie bez wyjścia, bo ani Francja, ani tym bardziej Anglia nie okazywała ochoty do wojny europejskiej z Niemcami o ziemie Czechosłowacji z przewagą ludności niemieckiej.

W ostatniej dopiero chwili, w sytuacji dosłownie już fatalnej, otworzyły się — zdawało by się — Pradze oczy na konieczność dojścia do porozumienia ze słowackim ruchem autonomicznym i pójścia Polsce na rękę w sprawie Śląska Zaolzańskiego.

Jeżeli chodzi o sprawę słowacką, należy zanotować przyjęcie przez prezydenta Benesza prezesa Słowackiej Partii Ludowej, dra Tisy, który następnie konferował z komitetem politycznym Rady Ministrów, — w konsekwencji zaś tych rozmów powołanie do rządu praskiego dwóch Słowaków, dra Czernego i dra Karvata. Do tego dodamy oświadczenie dra Sidora, redaktora „Słoweńca", reprezentującego najradykalniejszy kierunek autonomiczny, — oświadczenie, potwierdzające dotychczasowe stanowisko Słowackiej Partii Ludowej, a mianowicie domaganie się autonomii, ale w ramach wspólnego państwa z Czechami.

Ten program autonomistów słowackich sprzeciwia się dążeniom Węgier, wygrywanym przez Rzeszę Niemiecką, a zmierzającym do objęcia Słowacji z powrotem — jak do końca wojny światowej — przez państwo węgierskie, ewentualnie, gdyby to było konieczne, z przyznaniem Słowakom pewnej autonomii.

Niewątpliwie znajdują się w przylegających do Węgier okolicach Słowacji poważne odsetki ludności węgierskiej, na które się Budapeszt może powołać, ale Berlin sugeruje rządowi węgierskiemu wyciągnięcie ręki po całą Słowaczyznę. Że Niemcy, które chcą mieć wpływ decydujący na Węgrzech, mają takie zamierzenia, jest zrozumiałe. Ale przestrzec należy czynniki „ozonowo"-„sanacyjne" przed objawianiem jakiejkolwiek skłonności do sympatyzowania z niemieckim planem wcielenia Słowacji do Węgier.

Polska chce w Słowakach mieć na południu szczerych przyjaciół. Słowacy żądają od Pragi autonomii, ale chcą pozostać z Czechami w ramach jednego państwa. To musi być dla nas miarodajne. Nie możemy polskiego interesu podporządkować dążeniom niemieckim.

Jeżeli zresztą chodzi o stosunek Węgier do Czechosłowacji, zahacza on oczywiście o Rumunię i Jugosławię, których rządy oświadczyły już w Budapeszcie, że w razie niesprowokowanej agresji w stosunku do państwa czechosłowackiego dwa te kraje w myśl paktu Małej Ententy wyciągną konsekwencje wobec Węgier.

Radzimy czynnikom „ozonowo"-„sanacyjnym" pohamować swą fałszywą w sprawie słowackiej politykę. Może ich otrzeźwi choćby zwrot polityki niemieckiej w sprawie Rusi Przykarpackiej.

Teraz już nie przyznaje się jej Węgrom, które miałyby się zadowolić Słowacją. Z Rusi Przykarpackiej chciałaby polityka niemiecka utworzyć państwo ukraińskie. Jakie temu przyświecają zamysły niemieckie, tłumaczyć nie potrzeba.

Dosyć, że w tym celu prasa niemiecka z „Völkischer Beobachterem" na czele fabrykuje doniesienia z „Karpaten-Ukraine" o rzekomych manifestacjach na rzecz niepodległego państwa ukraińskiego. Robota ta nie tylko godzi w Czechosłowację, ale odsłania też właściwe oblicze polityki niemieckiej, gdy chodzi o dobro sąsiadującego z Rusią Przykarpacką państwa polskiego.

Wobec Polski rząd czeskosłowacki zdecydował się w ostatniej chwili na szukanie, zdaje się, porozumienia. Polska Agencja Telegraficzna doniosła, że w praskim ministerstwie spraw zagranicznych zapowiedziano sekretarzowi poselstwa polskiego, że odpowiedź rządu czeskosłowackiego na notę polską będzie zawierała „zgodę zasadniczą na traktowanie spraw terytorialnych".

Jakie miałyby być podstawy tego traktowania spraw terytorialnych nie zostało jeszcze podane do publicznej wiadomości; ale w każdym razie rzecz jest rozpoczęta.

Ostatecznie! Późno, bardzo późno! Przecież Praga nie mogła się łudzić, że Polska zapomni kiedykolwiek o roku 1919, w którym Śląsk Zaolzański został Polakom wydarty, gdyśmy Polski i Europy bronili przed zalewem bolszewickim. Mogły między Polakami być różnice co do metod działania w tej sprawie, ale cały naród był i jest zgodny co do żądań naszych narodowych i ich bezwzględnej słuszności.

Tak było wówczas w ciężkich czasach — w kraju zarówno (przypominamy wywody prez. Głąbińskiego), jak na terenie państw koalicyjnych, gdzie o prawa nasze borykał się twardo Komitet Narodowy Polski w Paryżu, a następnie Delegacja Polska na Konferencji Pokojowej; tak było przez dwa dziesiątki lat naszej wskrzeszonej niepodległości i tak jest dzisiaj.

Pomyślnego załatwienia sporu o granicę naszą na Śląsku Zaolzańskim wymaga bezwzględnie dobro narodów zarówno polskiego, jak czeskiego i słowackiego. Niesłychany wzrost potęgi niemieckiej mówi sam za siebie.

Toteż pragniemy gorąco, by się nie skończyło na zapowiedziach, lecz nastąpiły po nich bezzwłocznie realne czyny polityczne.

Polsce chodzi o ziemię polską i lud polski, lud, wypróbowany w walce o zachowanie narodowości. Ale Polska nie dąży do rozbioru Czechosłowacji, do jej zniszczenia i uzależnienia od Rzeszy, takie bowiem dążenie byłoby polityką, godzącą pośrednio w podstawy obronności państwa polskiego.

Za bardzo też cenimy własną niepodległość, odzyskaną po półtorawiekowej niewoli, byśmy nie mieli mieć zrozumienia dla niepodległości, politycznej i gospodarczej niezależności od Niemiec narodu czeskiego, a tak samo słowackiego. Zresztą naród polski pamięta i nigdy pamiętać nie przestanie, że — jakiekolwiek były w tym dwudziestoleciu błędy i winy polityki mocarstw zachodnich wobec Polski — niepodległość jej i szczególnie wyzwolenie ziem naszych zachodnich wyrosły z morza krwi, przelanej w wojnie światowej przez najlepszych synów bohaterskich narodów.

Powtarzamy: Ostatecznie! Późno, bardzo późno — dla Czechosłowacji właśnie!

Już bowiem, wskutek straty czasu przez rząd praski, zaostrzyły się warunki Rzeszy i spotęgował się jej ultymatywny nacisk.

Co więcej: londyński plan rządów angielskiego i francuskiego doznał nowego wydania, które przewiduje oddanie Niemcom zaraz, bez plebiscytu, tych gmin Czechosłowacji, w których w ostatnich wyborach samorządowych padło na listy henleinowskie 50 pct głosów i więcej. Przedtem była, jak wiadomo, mowa o 75 procentach.

A w Pradze zapadła już jakoby decyzja, postanawiająca dać na memorandum kanclerza Hitlera odpowiedź — odmowną. Najbliższe godziny wykażą, czy to się potwierdzi i jakie to go będą następstwa.



GEN. GAMELIN
naczelny wódz armii francuskiej wezwany został — jak donosimy w depeszach — do Londynu

Przed odlotem ptaków



Ptaszki ,które ani rusz nie chcą nas opuścić

Oficjalny pogląd

„Gazeta Polska", główny organ „Ozonu", zadaje sobie pytanie, czy będzie wojna? Odpowiada na to przecząco. Sowiety — powiada — wojny wprawdzie chcą, ale w każdym razie nie wezmą udziału w jej początkowym okresie.

O Niemczech zaś „Gazeta Polska" tak pisze:

„Drugim ośrodkiem podejrzewanym przez pewną część opinii o chęć wywołania wojny jest Rzesza Niemiecka. Zdaniem naszym podejrzenia te są całkowicie bezzasadne. Wszystkie dotychczasowe sukcesy osiągnięte przez Hitlera były uzyskane bez wojny. W jakim więc celu miałby kanclerz Rzeszy rozpętywać wojnę światową w chwili obecnej? Przecież oba główne cele obecnej rozgrywki właściwie już osiągnął. Zarówno Francja jak Anglia wyraziły swą zgodę na amputację Czechosłowacji, tj. na przyłączenie Niemców sudeckich do Rzeszy, a amputacja ta nie upuści tyle soków republice nadwełtawskiej, że nie będzie ona już mogła więcej odgrywać roli bastionu Kominternu w centrum Europy. Cele te osiągnął Hitler właśnie już na konferencji londyńskiej. To o czym się mówi obecnie, to jest już właściwie tylko sprawa protokołu pogrzebowego. Faktem jest jednak, iż sprawa tego protokołu doprowadziła do napięcia, jakiego dotąd nie było."

„Gazeta Polska" nie wierzy, by sprawa „protokołu pogrzebowego" Czechosłowacji miała doprowadzić do wojny. Zastrzega się jednak, że jest to rozumowanie, które mogą zniszczyć jakieś nierozsądne kroki wywołując nieobliczalne skutki.

Notujemy to rozumowanie. „Gazeta Polska" bowiem odzwierciedla oficjalny pogląd, który dobrze jest znać.

Uchwały socjalistów

W niedzielę obradowała w Warszawie rada naczelna PPS, która powzięła szereg uchwał. Jak informuje „Robotnik", obecna linia polityczna PPS-u w wyniku tych uchwał streszcza się w następujących punktach:

„1) samodzielna polityka zagraniczna Polski, nie wiążąca nas w żadnej formie z faszyzmem międzynarodowym (tylko z socjalistyczną „Międzynarodówką" — przyp. „K. P."):

„2) problem Śląska Zaolzańskiego — to problem Polski i Czechosłowacji; odrzucamy ingerencję i „Trzeciej" Rzeszy i ZSSR.;

3) sytuacja wewnętrzna Polski wymaga zmiany sejmowej ordynacji wyborczej; nie sposób praktycznie uczestniczyć w wyborach, jeżeli są „zamknięte drzwi" dla kandydatur samodzielnych naszego ruchu, i tak samo ruchu ludowego.

„W wyborach samorządowych PPS będzie uczestniczyła. Rada Naczelna udzieliła — wobec sytuacji ogólnej — daleko idących pełnomocnictw Centralnemu Komitetowi Wykonawczemu."

Jak z tych uchwał wynika, socjaliści pójdą tylko do wyborów samorządowych.

„Po „Naprawie" — fołksfront"

W „Merkuryuszu Polskim" ukazał się artykuł poświęcony wodzowi „Naprawy" pod tytułem „Dr Michał Grażyński typowany na dyktatora polskiego". W artykule tym pismo, stwierdziwszy, że dr Michał Grażyński przewidziany jest na premiera, omawia rolę „Naprawy" w Polsce, jaką jej wyznaczają jej protektorzy w kapturkach.

„Protektorzy wyznaczają „Naprawie" — stwierdza „Merkuryusz" — określoną rolę. Tę właśnie, jaką w Rosji odegrał Kiereński, a w Hiszpanii Zamorra. I choćby uczciwi ludzie „Naprawy" np. taki Malski wszystkie siły wytężyli, przeciwstawiając się krwawemu pożarowi w Polsce nic to nie pomoże. Po „Naprawie" „fołksfront", po Kiereńskim Lenin, po Zamorach — Azana — to jest żelazne prawo historii, które dobrze znają kapturkowi protektorzy „Naprawy", a o których ich pupile nie mają pojęcia."

Atak ostry i tym znamienniejszy, że płynie z łamów „Merkuryusza", którego rola jest znana.

Po zlocie K. Z. M. M. w Częstochowie

Na zlot przybyli prawie wszyscy księża biskupi — List Ojca Św. i przemówienie ks. Kardynała Prymasa



J. Em. ks. Kardynał Hlond odczytuje tekst roty ślubowania. Przed nim, władze Związku: (od lewej) dyr. Gniazdowski i szambelan Potworowski. (Fot. Pawlik — „Camera")

W uzupełnieniu podanych już przez nas sprawozdań z uroczystości pierwszego dnia zlotu-pielgrzymki Katolickiego Związku Młodzieży Polskiej na Jasną Górę, podajemy garść nowych szczegółów oraz streszczenia przemówień podniosłych, wygłoszonych na zlocie.

Na zlot-pielgrzymkę przybyli — jak już informowaliśmy — jego protektorzy Ich Em. ks. ks. kardynałowie: Kakowski i Hlond, dalej Ich Eksc. ks. ks. arcybiskupi: Sapieha z Krakowa, Nowowiejski z Płocka, Twardowski ze Lwowa i Jałbrzykowski z Wilna. Ponadto udział w zlocie-pielgrzymce — jako jego dostojni goście — wzięli Ich Eksc. ks. ks. biskupi-ordynariusze: Gawlina-biskup polowy, Jasiński z Łodzi, Przeździecki z Siedlec, Okoniewski z Pelplina, Adamski z Katowic, Lisowski z Tarnowa, Barda z Przemyśla, Fulman z Lublina, Kaczmarek z Kielc, Lorek z Sandomierza, Radoński z Włocławka, Łukomski z Łomży, Bukraba z Pińska i Kubina z Częstochowy oraz Ich Eksc. ks. biskupi-sufragani: Komar z Tarnowa, Tomaka z Przemyśla, Rospond z Krakowa, Baziak ze Lwowa, Bieniek z Katowic, Sonik z Kielc, Zakrzewski z Łomży, Góral z Lublina, Niemira z Pińska, Walczykiewicz z Łucka, Wetmański z Płocka, dalej: Czarnecki — wikariusz apostolski obrządku wschodniego i Mdewecki — administrator Łemków.

Wszystkich księży biskupów witała na dworcu — poza kompanią młodzieży — regionalna orkiestra kielecka w pięknych strojach ludowych. Szczególnie uroczyście wypadło na dworcu częstochowskim — w piątek wieczorem — powitanie J. Em. ks. kardynała Kakowskiego.

Organizacyjne powodzenie i imponująca sprawność, z jaką odbył się zlot-pielgrzymka, są zasługą bezsprzeczną komitetu wykonawczego, w skład którego wchodzili: prezes KZMM szambelan E. Potworowski, dyrektor KZMM mgr W. Gniazdowski, sekr. gen. ks. St. Wacławik, mgr W. Oleksy — kierownik biura zlotowego, red. St. Sedlaczek — kierownik imprez zlotowych, sekr. gen. W. Dorożała — kierownik uroczystości, ks. dr W. Klimkiewicz — przewodniczący komisji przyjęć i red. J. Tokarski — sekretarz biura zlotowego.

W czasie akademii zlotowej, odbytej pierwszego dnia uroczystości pielgrzymkowych prezes KZMM szambelan Potworowski odczytał telegramy, wysłane do Ojca św., Prezydenta R. P. i generalnego inspektora sił zbrojnych.

Po odczytaniu telegramów i wspólnym śpiewie hymnu państwowego, przez uczestników zlotu, ks. prałat Bilko odczytał list Ojca św.

List Ojca Św.

„Eminencjo!

„Z najwyższą radością przyjął Ojciec Święty wiadomość, że Katolicki Związek Młodzieży Męskiej w Polsce postanowił urządzić w dniach 24 i 25 września rb. religijną pielgrzymkę do Częstochowy.

„Jakkolwiek oddalony wielką przestrzenią, Ojciec Święty będzie w tych dniach duchem wśród Swojej ukochanej młodzieży polskiej. U stóp starożytnego i cudownego obrazu Najświętszej Panny, dzięki któremu świątynia częstochowska słusznie słynie w świecie katolickim jako bastion ojczystej wolności i twierdzą wiary, młodzi rycerze Akcji Katolickiej zaczerpną nowych sił, by zapałem i czystością uskrzydlić swą młodość, by duchem nadprzyrodzonym ugruntować swe zamierzenia i uszlachetniać swe ideały.

„Ten wielki obchód pątniczy będzie wzruszającym wyrazem ducha i uczuć całej Polski, Polski bohaterskiej i katolickiej, która swymi chwalebnymi a krwawymi dziejami wykazała, nawet w okolicznościach bardzo niepomyślnych, nie zachwianą wierność Kościołowi Chrystusowemu i następcy świętego Piotra.

Zdobywcza armia przeszło 70 tysięcy młodzieży, zebrana na stokach historycznego pagórka, pieczętująca uroczystym ślubowaniem swe oddanie się apostolstwu katolickiemu, modląca się o pokój dla świata, błagająca Najświętszą Pannę o macierzyńską opiekę dla swych trudów i zmagań, to zaiste widowisko porywające, które musi się stać przedmiotem upodobania Bożego i musi wzbudzić podziw nawet w ludziach niechętnych manifestacjom wiary.

„Ojciec Święty dostrzega w tym coś więcej niż samą tylko nadzieję i dobrą zapowiedź na przyszłość, jest bowiem przekonany, że przykład tego tłumnego a pokojowego rycerstwa Chrystusowego u stóp Niebieskiej Królowej wzbudzi inne nieprzeliczone zastępy o tej samej wspaniałomyślnej postawie katolickiej, natchnione tą samą apostolską, pracowitą wytrwałością. Ufa najwyższy Pasterz Kościoła Bożego, że przez Chrystusowe życie i czyn katolicki młodego pokolenia prawdą i miłość chrześcijańska umocnią się w sercach ludzkich, torując drogę upragnionemu „Pokojowi Chrystusowemu w Królestwie Chrystusowym".

„Waszej Eminencji, Najdostojniejszy Książe Kardynale, Jego Eminencji ks. kardynałowi Kakowskiemu, Ich Ekscelencjom Księżom Biskupom, Klerowi i młodzieży biorącej udział w tej wielkiej pielgrzymce, Ojciec Święty udziela szczególnego Błogosławieństwa Apostolskiego, w zadatek łask Bożych i najlepszych błogosławieństw niebieskich dla was i waszej Rzeczypospolitej.

„A ja chętnie korzystam z tej okazji, aby Waszej Eminencji przesłać pokorne ucałowanie rąk i wyrazić uczucia mej głębokiej czci.

Waszej Eminencji pokorny i oddany sługa.

(—) † Eugeniusz Kard. Pacelli

Przemówienie Prymasa Polski

Podczas akademii przemówienie wygłosił J. Em. ks. kardynał Prymas Polski. Podajemy je poniżej z małymi skrótami:

Młodzieży polska!

Stajecie tu w sto tysięcy z Polski całej; stajecie na Jasnej Górze — a stajecie tu po zwycięstwo. Stajecie w organizacyjnym szyku ze swą starszyzną związkową, ze swymi biskupami i kardynałami, stajecie tu z dobitnym hasłem pątniczym, z mocnym wołaniem: o Polskę Chrystusową, o Boga w Polsce, w naszym życiu i naszym państwie. Stajecie — by nowym ślubowaniem na tę Polskę Chrystusową zaprzysiąc siebie, swój związek, swe stowarzyszenia, oddziały i zastępy. A składać będziecie to ślubowanie „nie w mrocznej kaplicy, ale na oczach narodu całego, w obliczu całej Polski, publicznie i jawnie — a ślady tego ślubowania utrwalicie ku pamięci przyszłych pokoleń tym wotywnym darem, zawieszonym obok cudownego obrazu Matki Bożej.

Jest przeto Wasza pielgrzymka mobilizacją sił katolickich, odprawą apostolską, zapowiedzią bezwzględnej realizacji wielkich wskazań i ideałów, skutkiem w tej pielgrzymce — musi być pogłębienie własnego życia religijnego.

Więcej jeszcze musicie się uduchowić i więcej uchrystusowić! Musicie — zgodnie ze wskazaniami synodu biskupów polskich — pielęgnować i rozwijać w sobie nadprzyrodzone życie łaski."

Wskazawszy na czynny katolicyzm, wykonywanie praktyk religijnych i pogłębianie swej wiedzy religijnej — jako na sposoby najlepsze pogłębiania łaski nadprzyrodzonej — J. Em. ks. Prymas mówił dalej:

„...Kto chce Polskę Chrystusową budować, musi Chrystusa w sobie głęboko przeżyć! Kto chce Polski Chrystusowej — musi chcieć Chrystusa w sobie, w swej duszy i w swych obyczajach! Kto się na Polskę Chrystusową zaprzysięga — musi sam zaprzysiąc się na Chrystusa, nie jako na coś nieokreślonego i płynnego — lecz jako na Boga!

„Chcecie budować Polskę Chrystusową — musicie Chrystusa znać, rozumieć jego naukę, powiększyć musicie szeroką, katolicką wiedzę swoją!"

Wyraziwszy swe i biskupów polskich zadowolenie z ogłoszenia konkursu wiedzy religijnej, jako doskonałego środka pogłębiania polskiej umysłowości katolickiej, J. Em. ks. kardynał mówił:

„...Oddziaływać macie na życie polskie, na swych rówieśników — w duchu Polski Chrystusowej. Musicie wyzwolić się od lękliwości i nieśmiałości — bądźcie zdecydowani i wysoko noście swoje sztandary i dumni bądźcie ze swych mundurów i śmiało patrzcie wszystkim w oczy. Stąd, ze skarbca tradycji rycerskiego ducha polskiego nabądźcie odwagi — i wyjdźcie stąd Polski Chrystusowej bojownikami. Ofiarnie spełniajcie swą służbę apostolską, walecznie potykając się za Boże Królestwo.

„Dla świata i dla Polski nadszedł moment ostatni na decyzję: czy pójść z Chrystusem — czy przeciw Chrystusowi! Ten plebiscy na rzecz Chrystusa trzeba ostatecznie w Polsce przeprowadzić i pomyślnie zakończyć."

Wykazawszy, że przez liczne wszystkich stanów pielgrzymki na Jasną Górę, Polska plebiscyt ten przesądziła już na rzecz Chrystusa — Prymas Polski mówił dalej:

„...Wybiła godzina katolicyzmu w Polsce! Polska idzie w swe dzieje, idzie po swe posłannictwo — jako Polska Chrystusowa! I z tej drogi nie da się sprowadzić żadnym złudzeniom, żadnym zakusom.

„Pamiętaj młodzieży: między nami jest Chrystus! Idzie on przed Polską jako jej boski wódz — i to daje nam pewność i spokój. Jutro Polski — to Polska Chrystusowa!

„Młodzieży! Z tej świętej góry wracaj na swe placówki w duchu walczącymi rycerzy chrystusowych. Niech ciebie zwycięską — wiedzie Bogurodzica! Młodzieży! Twoje jutro i nasze jutro — to jutro Polski Chrystusowej, to Polska Chrystusowa!"

Przemówienie J. Em. ks. Kardynała Prymasa Polski, wygłoszone z mocą — przyjęła młodzież długo niemilknącymi oklaskami i okrzykami, manifestując swą wolę budowania Polski Chrystusowej.



Drobny wycinek placu przed szczytem klasztoru zalany młodzieżą katolicką, daje obraz rozmiaru zlotowej manifestacji.

(Fot. M. Skempski — Częstochowa na mate riale „Ero").

Kongres Stron. Ludowego odroczony

Warszawa. (Tel. wł.) Prezydium Stronnictwa Ludowego ogłosiło komunikat, iż ze względu na sytuację międzynarodową nadzwyczajny kongres Stronnictwa Ludowego, zwołany na dzień 2 października, przesunięto na dzień 9 października. Miejsce kongresu bez zmiany — Warszawa. (w)

Delegacja Z. N. P. u premiera

Warszawa. (Tel. wł.) Premier Składkowski przyjął w poniedziałek delegację Związku Nauczycielstwa Polskiego, która przedstawiła ostatnie wypadki oraz sprawę zamachu bombowego w Łodzi. (w)

Notowania giełd zbożowo-towarowych

Bydgoszcz. 26. 9. Żyto 13,50—14,00; pszenica 18,75—19,25; jęczmień I st. 14,75—15,00; II st. 14,25—14,50; owies 14,25—14,75; otręby żytnie 10,50—11,00; otręby pszenne m. 11,00—11,50; śr. 11,50—12,00, gr. 12,25—12,75; mąka żytnia 65% 22,50—24,50; mąka pszenna 65% 30,50—33,00.

Katowice. 26. 9. Żyto 15,50—15,75; pszenica cz. 21,50—22, jedn. 21,25—21,75, zb. 20,75—21,25; jęczmień przem. 17,00—17,50, past. 15,75—16,25; owies jedn. 17—17,50, zb. 16,25—16,75, otręby żytnie 9,25—9,75; otręby pszenne gr. 11,75—12,25, śr. 10,25—10,75, m. 9,50—10; mąka żytnia 65% 26—26,50; mąka pszenna 65% 33,50—35,50.

Łódź. 26. 9. Żyto 15,00—15,25; pszenica jedn. 21,00—21,50, zb. 20,75—21,00; jęczmień przem. 14,50—15,00; owies jedn. 16,50—17,00, zb. 16,00—16,50; otręby żytnie 8,50—8,75; otręby pszenne śr. 10,00—10,25, gr. 9,75—10,00; mąka żytnia 65% 25,50—26,50; mąka pszenna 65% 36,00—37,00.

Lwów. 26. 9. Żyto I st. 14,75—15,00, II st. 14,00—14,25; pszenica cz. jedn. 20,25—20,50, zb. 19—19,25; jęczmień przem. 15,75—16,25 past. 13,75—14; owies I st. 16—16,75, II st. 14,75—15; otręby żytnie 7,75—8; otręby pszenne gr. 9—9,25, śr. 8—8,25, m. 9,25—10; mąka żytnia 27—27,50; mąka pszenna 65% 36,50—37,50.

Warszawa 26 9. Żyto 14—14,50; pszenica cz. 22,25—22,75 jedn. 21—21,50, zb. 20,50—21; jęczmień I st. 15,25—15,75, II st. 15—15,25; owies I st. 15—15,50, II st. 14,75—15; otręby żytnie 8,75—9,25; otręby pszenne gr. 11,50—11,75, śr. 10,75—11, m. 10,75—11,25; mąka żytnia 65% 24—24,75; mąka pszenna 65% 34—35,50.

Po 20 latach wrócił morderca na miejsce zbrodni

Żydzi z Białegostoku mają swoją sensację

Białystok. — Do Białegostoku przybył przed kilku dniami bogaty reemigrant z Australii Monusz Block, pochodzący z Białegostoku. Bloch opowiadał swoim znajomym, że w Australii powodzi mu się bardzo dobrze. Odwiedził nawet jedno z żydowskich pism i ofiarował na najbiedniejszych 200 zł. Powszechną uwagę zwracało, iż Bloch nie pokazywał się na ulicy.

Bomba wybuchła dopiero, kiedy do Białegostoku powrócił prezes gminy wyznaniowej żydowskiej Abram Tyktin, który w komunikacie prasowym oświadczył, iż Bloch w r. 1917 w bestialski sposób zamordował na ulicy nożem jego 22-letnią córkę, maturzystkę Lubę Tyktinównę. Zbrodnia Blocha poruszyła wówczas całe miasto.

Sąd okręgowy niemiecki skazał Blocha na karę śmierci przez powieszenie. Ostatecznie zamieniono tę karę na dożywotnie więzienie. Po wojnie światowej udało się Blochowi w jakiś sposób opuścić więzienie. Obecnie sądząc, że ludzie zapomnieli już o jego czynie, przybył do Białegostoku z Australii.

Obecnie wszystkie żydki białostockie głowią się, kto ma rację: czy były prezes gminy wyznaniowej, czy milioner australijski.

Katastrofa kolejowa we Włoszech

Neapol. (PAT) W katastrofie kolejowej, która wydarzyła się pod Pozzo Reale, 8 osób poniosło śmierć, a 20 pasażerów odniosło rany.

Pociąg pośpieszny zderzył się na polu z pociągiem towarowym, wyjeżdżającym ze stacji. Katastrofa wynikła z powodu przeoczenia sygnału zamykającego wjazd pociągowi pośpieszemu.

Burza na Morzu Czarnym

Stambuł. (PAT) Podczas ostatniej burzy na Morzu Czarnym kilka mniejszych statków handlowych, należących do armatorów tureckich, zatonęło. 18 osób spośród załogi poniosło śmierć.

Wstrząsy podziemne na Śląsku

Chorzów. (PAT) W Rudzie Śląskiej odczuto silny wstrząs podziemny. O sile wstrząsu świadczy fakt, że w wielu domach zarysowały się mury.

Wstrząs miał charakter tektoniczny.

P. Maciszewski kuratorem na Wołyniu

Warszawa. (Tel. wł.) Kuratorem okręgu szkolnego wołyńskiego mianowano Seweryna Maciszewskiego, b. komisarza ZNP. Na miejsce Maciszewskiego do wydziału prezydialnego Ministerstwa Wyznań Religijnych powołano Patkiewicza. (w)

Prace Komisji Kodyfikacyjnej

Warszawa. (Tel. wł.) Komisja Kodyfikacyjna przygotowała projekty nowego prawa małżeńskiego i majątkowego. Oba projekty będą przedstawione na nadchodzącej sesji sejmowej. (w)

Dziecko ożyło w trumnie

Niezwykły wypadek letargu na wsi pod Łuckiem

Łuck. — W miasteczku Maciejewie wydarzył się niezwykły wypadek.

W jednej z miejscowych rodzin zachorowało dziecko. Po długiej chorobie dziecko nie zdradzało już oznak życia. Zrozpaczeni rodzice zaczęli czynić przygotowania do pogrzebu. Na chwilę przed wyniesieniem zwłok na cmentarz jeden z domowników zauważył, iż dziecko poruszyło się. Zawezwano lekarza, który stwierdził, że dziecko poruszyło się. Zawezwano lekarza, który stwierdził, iż dziecko nie zmarło, lecz zapadło w letarg. Po odpowiednich zabiegach lekarskich dziecko powróciło do życia.

Tajemnicze zaginięcie krawca w Warszawie

Od kilku tygodni szuka policja Tadeusza Jastrzębskiego

Warszawa. — Policja warszawska zaalarmowana została tajemniczym zaginięciem 29-letniego krawca Tadeusza Jastrzębskiego.

Zaginiony krawiec od czterech lat mieszkał jako sublokator u jednego z właścicieli zakładów pogrzebowych w Warszawie. Ponieważ był bardzo oszczędny, nie palił i nie pił, zdołał uskładać dosyć pokaźną sumę na dwóch książeczkach, w PKO i KKO.

W lipcu właściciel mieszkania wyjechał na letnisko. Po powrocie stwierdził, że Jastrzębski już od kilku dni nie przychodził do mieszkania. Po kilku tygodniach, kiedy sublokator nie dał znaku życia, zawiadomił policję. Mimo usilnych starań nie udało się dotychczas ustalić, gdzie podział się Jastrzębski. W czasie rewizji znaleziono dwie książeczki oszczędnościowe. Znajomi Jastrzębskiego opowiadają, że ostatnio obawiał się on wychodzić samotnie na ulicę.

Tajemnicze zginięcie krawca wzbudziło dużą sensację w Warszawie.

Górzyński będzie stracony

Warszawa. (Tel. wł.) Prezydent R. P. nie skorzystał z prawa łaski w stosunku do Jana Górzyńskiego, skazanego przez Sąd Apelacyjny w Poznanu na karę śmierci za zamordowanie 70-letniego emeryta Sonnenberga i dokonanie szeregu aktów terroru. Górzyński będzie stracony na dziedzińcu więziennym w Toruniu. Do Torunia wyjechał już z Warszawy kat Braun.

Jedyna komunikacja

Warszawa. (Tel. wł.) W poniedziałek nadszedł do Warszawy samolot polski z Pragi czeskiej. Przyleciało nim kilku obywateli obcych, oraz ładunek poczty. Jest to jedyna droga utrzymania komunikacji z Czechosłowacją. We wtorek przybędzie również samolot z Pragi z ładunkiem poczty.

Nowi studenci medycyny

Warszawa. (Tel. wł.) Dziekanat wydziału lekarskiego Uniwersytetu Warszawskiego ogłosił listę nowoprzyjętych słuchaczów na pierwszy rok studiów. Lista ta obejmuje 100 nazwisk, w tym 9 Żydów. (w)

Deszcze w Hiszpanii

Salamanka (PAT) Komunikat sztabu wojsk gen. Franco donosi, że w niedzielę padały tak ulewne deszcze, iż na odcinku Ebro wszelka akcja była niemożliwa. Na froncie andaluzyjskim, na odcinkach Relmes i Villa Franca silne natarcia nieprzyjaciela zostały odparte. Pod Puerto Calatraveno nieprzyjaciel zostawił na placu ponad 300 zabitych.

Na rzecz Polaków za Olzą

Komitet Wyzwolenia Polaków w Czechosłowacji wydał odezwę, wzywająca do składania ofiar na rzecz Polaków zaolzańskich. Ofiary składać można w PKO na konto nr 207 700.

Zderzenie statku z promem

Koblencja (PAT) W niedzielę po południu wydarzyła się na Renie pod Koblencją katastrofa, która pociągnęła za sobą śmierć pięciu ludzi.

Prom, utrzymujący stałą komunikację pomiędzy Engers a Kaltenengers, usiłował przejść przed idącym w górę rzeki belgijskim statkiem motorowym „Charlotte" z Antwerpii. Manewr ten nie udał się i nastąpiło zderzenie promu ze statkiem.

Prom, na którym znajdowało się siedem osób, w kilka chwil zatonął. Zdołano uratować tylko dwoje ludzi — jednego pasażera i przewoźnika. Pięciu pasażerów utonęło.



Corocznie odbywa się w Wenecji wyścig gondoli. Do zawodów stają przedstawiciele poszczególnych dzielnic, a raczej wysp weneckich. Na zdjęciu defilada gondolierska przed wyścigiem na Canale Grande.

10 lat w sowieckiej katordze

8)

A tymczasem setki nieszczęśliwych skazańców, poganianych knutem okrutnych dozorców, pracowało w krwawym znoju na całej olbrzymiej przestrzeni północnej Rosji od Morza Białego, aż hen! po góry Uralskie, tracąc zdrowie i życie. Druga taka armia niewolników przebywała w innych, oddalonych obozach na Syberii, w Turkiestanie i Kaukazie. I nie tylko więźniowie i skazańcy zmuszani byli do prac przymusowych. Pod przymusem pracują również w całej Rosji wszyscy chłopi i robotnicy, w potworzonych przez państwo kolektywach, kołchozach i sowchozach.

Ale bolszewicy kłamali i kłamią ciągle, gdy mówili i mówią, że działają w imię ludu. Kłamstwo jest główną i najpotężniejszą bronią Sowietów. Jest to, jakby narkotyk, za pomocą którego bolszewicy znieczulają umysły i serca. Mimo zaprzeczeń prasy sowieckiej, cała Rosja, która miała stać się rajem dla robotników i włościan, jest prawdziwym piekłem, straszliwym domem przymusu i niewoli.

Skazańcy zachowywać muszą bezwzględne posłuszeństwo. Niewykonanie rozkazu pociąga za sobą natychmiastową śmierć. Za inne przewinienia stosowano najrozmaitsze, okrutne i wyrafinowane kary. Zamykano na przykład zimą więźnia w pojedyńczej, obmarzłej lodem celi, do której tylko raz na dwa dni wstawiano skorupę z zupą. Delikwentowi nie wolno było zabierać ze sobą ani koca, płaszcza, czy jakiegokolwiek innego okrycia. Jeśli takiego więźnia nie uwolniono na czas, to zwykle po kilku dniach zamarzł na śmierć. Latem znów, kiedy w lasach unosiło się pełno jadowitych komarów, much i moskitów, rozbierano ofiarę do naga, a następnie po przywiązaniu do jakiegoś drzewa, wystawiano na atak krwiożerczych owadów, co również powodowało straszną powolną śmierć.

Jesienią stosuje się inne kary. Wtedy temperatura wody w morzu otaczającym Sołówki wynosi zero stopni. Przestępcy muszą stać po ćwierć godziny i dłużej w lodowato zimnej wodzie, zanurzeni po szyję.

Zdarzało się również bardzo często, że kierownik obozu zarządzał przez dwa lub trzy tygodnie t. zw. „sekirka", to jest karę nieruszania się. Więźniów sadzono w celi z rękami opuszczonymi na kolana i przez dwie, albo trzy godziny zmuszano ich do bezustannego kręcenia się wokoło. Każdy inny ruch, albo zmiana pozycji, surowo były wzbronione. W nocy układano skazańców jeden obok drugiego, następnie na komendę musieli się wszyscy taczać w tej leżącej pozycji. Jest to tak straszna kara, że po kilku godzinach takiego turlania się po ziemi, nieszczęśliwcy dostają obłąkania i w dzikim paroksyźmie rzucają się jak wściekli na swoich prześladowców. Pożądany cel jest osiągnięty. Wtedy dozorcy i żołnierze biją swe ofiary do krwi, aż do utraty przytomności.

Poza „sekirką" i wyżej wspomnianymi, stosowano jeszcze wiele innych, niemniej okrutnych i wyrafinowanych, wprost niewiarogodnych kar i tortur. A jest to zaledwie tylko mała część z tego co przeżyłam i widziałam na tej „męczeńskiej wyspie" — jak nazywają dziś w Rosji Sołówki.

ROZDZIAŁ XIV.

Na głównej wyspie Sołówek, między dwudziestu tysiącami nieszczęsnych skazańców, znajdowało się zawsze kilkuset „szczęśliwców", którym przypadł w udziale los nieco łaskawszy.

Na pierwszym miejscu między tymi szczęśliwcami znajdowali się oczywiście komuniści, byli agenci GPU, których władze mianowały dozorcami robót, lub też zatrudniano ich przy lżejszych pracach. Drugie miejsce wśród szczęśliwców zajmowali różni specjaliści, jak lekarze, inżynierowie, elektrotechnicy, oraz wykwalifikowani pracownicy biurowi. Tych nie zmuszano nigdy do ciężkiej pracy w lesie. Korzystali oni ze względnej swobody i wolno im było chodzić po całej wyspie. Jednakże władze sowieckie uważały ich za swoich niewolników, z którymi można robić, co im się żywnie podoba. Toteż bardzo często sprzedawano tych wykształconych ludzi, zupełnie jak za czasów niewolnictwa.

Na Sołówki przyjeżdżali przedstawiciele różnych fabryk i zakładów przemysłowych, częstokroć z najodleglejszych miast i za grube pieniądze kupowali sobie potrzebnych specjalistów. Sporządzono formalny akt sprzedaży i pieniądze płynęły do kasy GPU. Sprzedawani opuszczali bardzo chętnie „przeklętą wyspę", spodziewając się polepszenia swej doli. Sama znałam osobiście pewnego inżyniera chemika, którego GPU sprzedało do jednej z fabryk w Archangielsku. Przy pożegnaniu powiedział mi:

— Odjeżdżam z tej przeklętej wyspy! Sprzedano mnie do Archangielska... Do widzenia!

GPU uprawia handel ludźmi, podobnie, jak się handluje trzodą lub bydłem.

Do skazańców, z którymi obchodzono się łagodnie, należeli liczni szpicle, szpiedzy i donosiciele, znienawidzeni przez wszystkich. Ci wiecznie węszyli, szpiegowali i podglądali, podsłuchiwali rozmowy więźniów i o wszystkim donosili komendantowi obozu. Gorliwością w oskarżaniu swych towarzyszy, starali się zasłużyć na zmniejszenie, lub darowanie własnej kary.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Migawki łódzkie

Ja księ zaciąga wewnętrzną pożyczkę...

Zawód oskarżonego?

— Malarz jezdem, jak potrzeba to i tapicer.

— Czy oskarżony przyznaje się do winy, że dnia 10 czerwca rb. będąc pod nieobecność właściciela mieszkania, przywłaszczył na swoją korzyść sto złotych?

— Nie mogę się przyznać proszę sądu, jako że sto złotych sobie nie przywłaszczałem, bo jestem malarz, czyli tapicer, czyli przezrobotny.

— Czy oskarżony był w mieszkaniu u tego pana?

— Tego proszę sądu nigdy na oczy nie oglądałem tak jak swoją prababkę. A co do miszkania, to może i byłem, jako że fachowiec od minszkań jezdem i oglądać względem wypucowania na glanc, czyli wysztafirowania pod kolorek właściwy z wypustką, czy przez, potrafię.

— A co oskarżony robił w mieszkaniu tego pana o godz. 10?

— Nie pamiętam proszę sądu, pewnie robiłem przegląd okolicznościowy, czy nie trza przeprowadzić remonciku przez to, że ściany wymagali legularnie zmiany we dle zewnętrznego spojrzenia na ten przykład, że odrapane byli, jak nieprzymierzając twarz mojega teścia po rozmowie aktualnej z moją teściową.

— Ja proszę sądu, jako że fachowiec jezdem w malarstwie winc na porządek pies jezdem, jak minister. Przecie sąd wi, że porządek musi być. Dawniej to się mówiło, że Polskę ostawili murowaną, tera dobra, że je malowana. Ino szkoda, że na szaro, bo to brzydki kolor, taki trumienny.

— To do rzeczy nie należy. Niech oskarżony powie wyraźnie, dlaczego wszedł do mieszkania tego pana pod jego nieobecność, otworzywszy drzwi przedtem wytrychem.

— Tylko przez wytrychów, proszę sądu, bo żem nie ślusarz, ino malarz jezdem.

— A czym oskarżony otworzył zamek?

— Niby ja? A czy to był zamek proszę sądu? Wźinem gwoździa krzywygo i tylko wsadziłem w dziurkę i same się otworzyli, jak by nieprzymierzając na sprężynie byli.

— Jednak oskarżony przyznaje się do winy, że otworzył drzwi, które były zamknięte?

— Proszę sądu przecie nikt bez zamknięte drzwi nie wejdzie, człowiekiem je, a nie wielbłądem, który bez ucho igielne, przejść potrafi jak stojało napisane w starym testamencie, więc musowo było drzwi otworzyć.

— Niech oskarżony w filozofa się nie bawi, tylko odpowiada na konkretne pytania, sądowi.

— Fachowiec na filozofa nie jeztem, ino odpowiadam, że na ten przykład trza było drzwi otworzyć.

— A gdzie oskarżony znalazł te sto złotych w mieszkaniu, gdzie one leżały?

— Wcale nie znalazłem, bo ich nie szukałem, jako że faktycznie nigdy nie gubiłem. Leżeli sobie na biurku, zaraz przy otwartym oknie. Myślę sobie, jeszcze ten papirek wiaterek fiuknie i forbaj. Zlecą na ulicę, pies je porwie i nie nażre się, abo i dyrożka przejedzie, zabrudzi i nijakiej użyteczności publicznej nie będzie, winc przygarnyłem, sirotkę, jako że bez forsy byłem.

— Więc oskarżony wziął pieniądze?

— Nie wziunem ino zaciągnełem wewnętrzną pożyczkę, jako że spragniony byłem gotówki, jak wół karyty.

— O co oskarżony prosi sąd w ostatnim słowie?

— Prosił bym sądu o nową pożyczkę, by pokryć starą i zwolnić mnie z wysłuchania wyroku, faktem tego, że niewinny jezdem. Dek — Ta.

Oburzająca beztroska baronów bawełnianych

Do tej pory nie ma w Łodzi instytutu do badań z zakresu włókiennictwa — Zw. Przemysłu w Państwie Polskim terenem prywatnej polityki p. Heiman-Jareckiego

Łódź, 26. 9. — Łódź, centrum przemysłu włókienniczego w Polsce, skupiająca całość przemysłu włókienniczego i większość przemysłu wełnianego, nie posiada instytutu techniczno-badawczego. Istnieje co prawda przy Państwowej Szkole Przemysłowej w Łodzi laboratorium dla badań z zakresu włókiennictwa, ale nie jest postawione na takim poziomie, aby mogło podołać zadaniom, jakie ma przed sobą przemysł.

Ten brak odpowiedniego instytutu z zakresu badań surowca i fabrykatów jest pewnego rodzaju curiosum i rzuca niepochlebne światło na reprezentację przemysłu, jaką jest Związek przemysłu włókienniczego w państwie polskim, na którego barkach spoczywa obowiązek dbania o powołanie takiej właśnie instytucji. Tylko brakiem wszelkiego poczucia odpowiedzialności za poziom przemysłu oraz brakiem zainteresowania o jego postęp można wytłumaczyć oburzającą beztroskę Związku.

I utworzyła się sytuacja paradoksalna.

W swoim czasie wojsko dało wyraz swemu zdumieniu, gdy się dowiedziało, że przemysł łódzki nie posiada instytutu techniczno-badawczego i że skutkiem tego poszczególne przedsiębiorstwa, gdy mają do przeprowadzenia jakieś bardziej skomplikowane analizy, badania, czy pomiary, muszą korzystać z usług instytutów zagranicznych.

Ale panowie prezesi nie przedsięwzięli nic, aby zapełnić tę lukę, nie do darowania. Wobec tego władze wojskowe we własnym zakresie powołały specjalny instytut do badań z zakresu włókiennictwa. I teraz przychodzi szczyt wszystkiego. Przemysłowcy bez żenady, bez rumieńca wstydu zwracają się do tego wojskowego instytutu z prośbą o przeprowadzenie analiz i badań. Co ma robić wojsko? We własnym interesie, boć przecież przemysł włókienniczy silnie jest związany z obronnością kraju, badania takie przeprowadza. To wykorzystuje przemysł i dalej obciąża instytut wojskowy swymi zleceniami.

Ale społeczeństwo musi zapytać, po jakie licho istnieje Związek przemysłu włókienniczego w państwie polskim? Jakim on służy interesom, czy po to, by bronić tylko własnych egoistycznych interesów, czy jest tylko podwórkiem, które stanowi teren uprawiania prywatnej polityki Heiman-Jareckich?

Przemysł zaangażował się w wielu imprezach, które nic, ale to nic nie mają wspólnego z przemysłem i z jego rozwojem, robi to na pokaz, dla reklamy, dla pozyskania względów u czynników decydujących. Żądni blichtru, łasi na tytuły prezesi angażują się tam, gdzie ich nie powinno być. Po jakiego licha pcha się Heiman-Jarecki do Akademii Lekarskiej w Łodzi? Co ma wspólnego z medycyną Heiman-Jarecki?

Nie ma słów, które by wyraziły oburzenie społeczeństwa na tego rodzaju politykę, nie umiejącą zrozumieć zasadniczych rzeczy. Nie dziwimy się wobec tego, że nasz przemysł włókienniczy stoi na szarym końcu, że jego urządzenia techniczne są stare, że do tej pory nie postawił na należytej płaszczyźnie i nie rozwiązał problemu stosowania we włókiennictwie surowca krajowego i zastępczych środków krajowych. Kto ma nad tym się zastanawiać, kto przeprowdzać badania?

Za stan obecny winę wyłącznie ponosi Związek przemysłu włókienniczego z Heiman-Jareckim i jego prawą ręką Berkowiczem na czele. Tej winy nie zasłoni ani budynek biblioteki, ani Akademia Lekarska. Dopóki nie będzie powołany instytut badawczy, ruchliwość tych panów w dziedzinie bibliotekarstwa wygląda mocno podejrzana.

11.000 ochotników w łódzkiej grupie Korpusu Zaolzańskiego

Zaciąga się młodzież szkolna, a nawet kobiety

Łódź, 26. 9. Grupa łódzkiego korpusu zaolzańskiego wzrosła już do liczby 11 tysięcy. Ochotnicy zgłaszają się pojedynczo i grupowo. Bardzo licznie napływa młodzież szkolna (około 3.000 osób).

Zespołowe zgłoszenie złożył Związek Oficerów w stanie spoczynku, lekarze, mieszkańcy Sieradza, Andrzejowa, Brzeźna, Skierniewic, Strykowa.

Jeżeli chodzi o wiek, to przeważają mężczyźni około 30 lat. Zgłosiły się i kobiety, które wcielone są do oddziałów sanitariuszek.

Są wypadki zgłaszania się małżeństw, narzeczonych i ojców z synami. Biuro werbunkowe mieści się w Domu-Pomniku, przy ul. Traugutta.

Zatarg w Schloesserowskiej Manufakturze trwa

Święto żydowskie przeszkodziło w konferencji

Łódź, 26. 9. — Próby zlikwidowania zatargu w zakładach Schloesserowskiej Manufaktury w Ozorkowie, dzierżawionych przez Żyda Majera Fogla, nie dały rezultatu.

Do konferencji nie doszło, gdyż wobec święta żydowskiego administracja nie przysłała swych przedstawicieli. Ponowna konferencja odbędzie się w dniu 28 bm.

Elegancka para okradała sklepy

Sąd skazał dobraną parę małżeńską na 3 i 4 lata więzienia

Łódź, 26. 9. — W dniu 28 czerwca rb. w składzie „Polski Bławat" (Bałucki Rynek 2) elegancka para pod pretekstem kupna skradła dwie sztuki jedwabiu.

W czasie pościgu zatrzymano złodziejkę, 40-letnią Józefę Cichą, a jej męża Antoniego, który zbiegł, ujęto w kilka dni później. Okazało się, że oboje byli już po 20 razy karani za kradzieże.

Sąd Grodzki w Łodzi skazał Józefę Cichą na 4 lata więzienia, a po odbyciu kary na zamknięcie w zakładzie dla niepoprawnych. Antoniego Cichego sąd skazał na 3 lata więzienia.

Głowno ufundowała 2 karabiny maszynowe dla Armii

Łódź, 26. 9. — Społeczeństwo polskie okręgu łódzkiego ustawicznie daje dowody przywiązania do armii i zrozumienia potrzeb obrony kraju.

Ostatnio miasto Głowno manifestując swój pozytywny stosunek do zagadnienia obrony kraju, ufundowało dwa karabiny maszynowe dla pułku piechoty z Łowicza.

Przekazanie broni maszynowej odbyło się w obecności olbrzymich tłumów społeczeństwa Głowna i okolicy.

Nie tylko w ciągu Tygodnia LOPP winieneś nas popierać! Przez cały rok pamiętaj o LOPP, która liczy na Twoją współpracę.

W ponurych zaułkach nędzy wielkomiejskiej

Gdy ręka obłąkana chwyta nóż lub sznur

Krótka notatka w dziennikach — Powód? — Brak środków do życia

Łódź, 24. 9. — Dzień w dzień niemal ukazują się w pismach suche, krótkie notatki kronikarskie o samobójstwach z lakonicznym dopiskiem: „Powodem samobójstwa brak środków do życia". Oko czytelnika ześlizgnie się może obojętnie po tych literach, które przecież pisane są krwawymi zgłoskami, **rozpaczą ostateczną, determinacją, tchną zimnym powiewem śmierci.**

I na gruncie łódzkim stałą już rubryką są wiadomości o samobójstwach **z powodu braku środków do życia.**

Sznur, trucizna, nóż wpakowany w serce lub rozpruwający tętnicę — stały się narzędziem śmierci ludzi, którzy zapragnęli uciec od życia, od tragedii, która goniła ich od kołyski do późnej starości. W śmierci szukają przecięcia tego pasma udręki, borykań się, głodowania, nędzy.

W ciemnej gdzieś suterenie, w barłogu długo zmagał się człowiek. Blady, głodny, pokryty potem przedśmiertnym wił się w bólach, które targały głodem jego trzewia, rozgorączkowanym wzrokiem patrzył w mizerną przez jedyną szybę światło życia, przytępionym słuchem łowił dalekii stuk wielkiego miasta i bliski wesoły śmiech beztroskiego dziecka, które na podwórku w śmietniku odkrył świat zaczarowany w skorupach rozbitych naczyń, brudnych pudełek, papierków kolorowych, wyrzuconych przez tych wszystkich, którzy stali wyżej i przez to zaliczani są do wyższej kategorii stworzenia ludzkiego, mającego i dzienny chleb i dom ciepły i rozrywki i rozkosze.

Z piersi człowieka w suterenie między jednym a drugim gruźliczym charkotem, który rwał bezlitosnymi pazurami tkanki płuc i w plwocinie, zmieszanej z krwią, wyrzucał je na podłogę obok, wyrywało się westchnienie, ból i rozpacz, czasem przekleństwo potworne, bluźnierstwo niesamowite, gniew i wściekłość zwierzęcia bitego butem losu przeklętego, to znów ciche skomlenie, błagalna prośba o litość, o serce, o pomoc.

To życie, które jeszcze tli się tylko bladym płomieniem, nikłą iskierką, chciałoby buchnąć pożarem, zakipieć, wyszumieć, aby zakosztować tego, co innym przydano pod dostatkiem.

Żądza życia, psi niemal instynkt, czający się w bielmem pokrytych źrenicach, czasem rozżarzy się do rozmiarów buntu:

— Przeklęte to moje życie! Podły psi los rzucił mnie na fale tego życia, które było tylko męczarnią i upodleniem. Czegom użył? Z piersi mej matki wyssałem już zarazki gruźlicy. Dzieciństwo zszargałem po rynsztokach, żywiłem się odpadkami, które wydobyłem ze śmietnika. Największym mym przysmakiem była skórka pomarańczowa, którą wygrzebałem z kupy śmieci. A potem pogoń za tym kęsem chleba, za pracą, aby żyć, aby jakoś przetrwać. Wszędzie bili mnie po pysku, kopali w żebra, wypędzali z bram fabryki, pałkami bili, gdym wraz z innymi o chleb wołał.

— Już nie mogłem wytrzymać, gdy ból głodu targał wnętrznościami, gdy skowyt skręcanych kiszek powalał mnie na ziemię, musiałem czasem i kraść, tylko dlatego, bo byłem głodny. Ale choroba położyła mnie, rzuciła na śmietniska śmierdzącego siennika. Już tylko czasem dobrzy ludzie, tak samo biedni, rzucili mi jak psu bezdomnemu ochłap, bym z głodu nie zdechł.

— A wokół mnie szaleje życie, zbytek, bogactwo, użycie, chlają i żrą, aż do przesytu, do utraty przytomności piją, rozwalają się po lokalach, miękich otomanach, pachnących łożach. Rozbijają się limuzynami, walają po rynsztokach. W pijackim szale pieniądze rozrzucają po ulicach.

To są ci, którzy wszystko mają, a tu ten, który nic już nie ma i nic mu nie zostało. I gdy już przelało się po brzegi zwątpienie, gdy beznadziejność i niewiara w ludzi, w sprawiedliwość losu doszły do punktu, skąd już nie można nawracać, porwał ostatkiem sił człowiek z sutereny zardzewiały nóż, którym przed tygodniem krajał ostatni chleb.

Czerwona smuga krwi zalała brudną podłogę. Ostatnie przekleństwo, czy westchnienie, a może ostatnie słowa modlitwy wypełzły na kredowo blade wargi i potem charkot i rzężenie, i śmierć chłowieka z sutereny.

W kronikach pism ukazała się krótka notatka o samobójstwie bezrobotnego.

Powód? Brak środków do życia. Nazwiska nie stwierdzono. **W. M.**

Wtorek **27** Wrzesień

Kalendarz rzym.-kat.
Wtorek: Kosma i Dam.
Środa: Wacław kr. m.
Kalendarz słowiański
Wtorek: Kosma i Dam.
Środa: Wacław kr m.
Słońca: wschód 5.45
zachód 17.40
Długość dnia 11 g. 55 min.
Księżyca: wschód 10.06
zachód 19.08
Faza: 4 dzień po nowiu

Adres redakcji i administracji w Łodzi

Piotrkowska 91, tel. 173-55

Godziny przyjęć: 11—13 i 16—17

DYŻURY APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Kon i S-ka (Żyd) — plac Kościelny 8, Charemza — Pomorska 12, Wagner i S-ka — Piotrkowska 67, Zajączkiewicz i S-ka — Żeromskiego 37, Gorczycki — Przejazd 59, Epsztajn (Żyd) — Piotrkowska 225, Szymański — Przędzalniana 75.

TELEFONY

Pogotowie miejskie 102-90.
Pogotowie P. C. K. 102-40.
Pogotowie lekarzy chrześcijan 111-19.
Pogotowie Ubezpieczalni 208-10.
Straży Pożarnej 8.

TEATRY

Teatr Polski — Cegielnia 37 — „W perfumerii".
Teatr Popularny — „Aszantka".

KINA

Capitol — „Kobiety nad przepaścią".
Corso — „Córka Szanghaju".
Ikar — „10 z Pawiaka".
Metro — „Fortancerki".
Oświatowe-Słońce — „Znachor".
Przedwiośnie — „Kurier carski".
Palace — „Pobożne kłamstwo".
Rialto — „Zdrajca".
Stylowy — „Meksykańskie noce".

KRONIKA MIEJSCOWA

Odroczenie konferencji

Konferencja w sprawie wprowadzenia 48-godzinnego tygodnia pracy, w zakładach gastronomicznych, została odroczona do 29 bm.

O umowę zbiorową dla kowali

W dniu 3 października odbędzie się konferencja w sprawie zawarcia umowy, oraz uregulowania płac pracowników kowalskich.

KRONIKA DNIA

W zakładach I. K. Poznańskiego (Ogrodowa 17) uległ wypadkowi przy pracy robotnik 31-letni Franciszek Borowski (Rzgowska 14) odnosząc poszarpanie dłoni prawej. Rannego opatrzył wezwany lekarz pogotowia.

W bójce na ul. Wilanowskiej 5 został poraniony ciężko 41-letni Józef Trępiński (Świętokrzyska 44). Trępiński odniósł złamanie żeber oraz rany tłuczone głowy. Rannego pogotowie przewiozło do szpitala.

Z komórki Bolesława Rożniaty (Skłodowskiej 13) skradziono rower, wartości 100 zł.

Z mieszkania S. Borkowskiej (Rzgowska 1) nieznani sprawcy skradli garderobę wartości 300 złotych.

Z mieszkania Adolfa Tortena (Pomorska 82) skradziono bieliznę i towary watrości 286 zł.

38-letni Antoni Palczyński (Rzgowska 47) oraz córka jego 6-letnia Halina ulegli zatruciu wskutek spożycia nieświeżego mięsa. Zatrutym udzielił pomocy lekarz pogotowia.

Na ul. Mikołajewskiej 29 upadł lokator tegoż domu Franciszek Grzejda i wskutek wypadku doznał złamania prawej nogi. Rannego odwieziono do szpitala.

Krótkie wiadomości

Według danych Wojewódzkiego Biura Funduszu Pracy było zatrudnionych w dniu 17 bm. — 12.854 osób, w tym w samej Łodzi — 3.682.

*

Wojewódzkie Biuro Funduszu Pracy w Łodzi przypomina zakładom pracy, zalegającym z opłatami, o konieczności regulowania swych zobowiązań do drugiego każdego miesiąca.

Niestosowanie się do obowiązujących w tym względzie przepisów grozi karą aresztu do 3 miesięcy lub grzywną do 3 tysięcy złotych.

*

Zarząd Zrzeszenia Chrześcijańskich Kupców Rynkowych z prezesem Krzemińskim na czele interweniował w sprawie przeniesienia targowiska z placu Hallera na plac Bocrnera.

*

W Łodzi ma być zorganizowany Miejski Instytut Higieny z działem bakteriologicznym i badania żywności.

*

Rzecz charakterystyczna, że łódzkie włókiennictwo wstrzymuje się od zawierania transakcyj z odbiorcami czechosłowackimi. Łódź wywoziła duże partie wyrobów lnianych i jutowych.

A jednak wybrali

Łódź, 26. 9. — Socjalistyczne klasowe związki, mimo że PPS oficjalnie zapowiedziała niebranie udziału w wyborach, dokonały wyboru **kandydatów do zebrań okręgów wyborczych.**

„Czarne listy" dla robotników

Świadectwa pracy nie mogą pozbawiać robotników możności otrzymania nowego zatrudnienia

Łódź, 26. 9. — Ostatnio na terenie Łodzi mnożyły się spory, na tle wystawiania świadectw zwalnianym pracownikom. Spory powstawały głównie w żydowskich zakładach pracy, gdzie właściciele zwalniali pracownika pozornie z innych przyczyn, wystawiając zaś świadectwo pracy, zamieszczali klauzulę, że zwolnienie nastąpiło również z tej racji, iż „pracownik przejawiał nieodpowiednie nastawienie polityczne".

Ponieważ wśród Żydów istniało tajne porozumienie, pracownik z tego rodzaju świadectwem nie mógł liczyć na otrzymanie pracy w innym zakładzie, gdzie właścicielem lub kierownikiem był Żyd.

Były też wypadki, że klauzule w świadectwie zamieszczano pracownikom, którzy zwolnieni zostali dlatego, że występowali o wyrównanie stawek według umowy, uzyskując dopłaty na drodze sądowej.

Obecnie inspektoraty pracy wyjaśniły, że świadectwo pracy musi być tak zredagowane, aby nie uniemożliwiało pracownikowi uzyskanie innej pracy. Nie może być zamieszczona nawet klauzula, że pracownik zwolniony został np. z powodu kradzieży na szkodę pracodawcy.

W kilku wypadkach wezwano pod rygorem osobistym do niezwłocznego wydania odpowiedniego świadectwa, a w kilku innych, gdzie pracodawcy nie podporządkowali się temu wezwaniu, sprawy skierowano do ukarania.

Dalsze redukcje na robotach sezonowych

Zwolniono około 500 robotników

Łódź, 26. 9. — Z końcem ub. tygodnia nastąpiły dalsze redukcje na robotach sezonowych w wojew. łódzkim, które objęły około 500 robotników, przeważnie zatrudnionych na robotach drogowych w powiatach.

Redukcje nastąpiły przeważnie z powodu wyczerpania kredytów, wskutek czego ograniczono roboty. Ponieważ większość objętych redukcją nie nabyła praw do zasiłków w czasie zimy, zw. zaw. podjęły starania, by zredukowanych robotników rozmieścić czasowo na innych odcinkach robót, by dać im możność przepracowania brakujących tygodni.

Ze szkoły usuwa się dzieci polskie, a przyjmuje żydowskie

Koła rodzicielskie mają podjąć interwencje

Łódź, 26. 9. Z kół rodzicielskich otrzymujemy wiadomość: Ze szkoły powszechnej im. Królowej Jadwigi przy ul. Cegielnianej 28 przesunięto 21 dzieci do innej szkoły, a na ich miejsce przyjęto dzieci żydowskie.

Na odbytym zebraniu rodzicielskim ze strony rodziców zwracano uwagę, że w ten sposób krzywdzi się dzieci polskie, które w szkole powszechnej im. Królowej Jadwigi miały należyte warunki nauczania, przesuwając je do innej szkoły, dla wielu daleko położonej od miejsca zamieszkania.

To faworyzowanie żydowskich dzieci kosztem polskich wywołało powszechne oburzenie w kołach rodzicielskich, które w tej sprawie mają podjąć interwencję.

Matka nakłaniała nieletniego syna do kradzieży

Sąd skazał Kubasiewiczową na 1 rok więzienia i 100 złotych grzywny

Łódź, 26. 9. Przed Sądem Grodzkim odpowiadała Kubasiewiczowa (Koszykowa 12) za nakłanianie swego 10-letniego syna Stefana do kradzieży. Dnia 24 czerwca rb. zabrał on kozę stanowiącą własność sąsiada, która pasła się na polu. Dopiero kiedy sąsiad zagroził, że zawiadomi policję, kozę wypuścił.

Dnia 26 czerwca rb. Stefan Kubasiewicz dostał się do mieszkania innego sąsiada, rzekomo w poszukiwaniu za ptaszkiem, który mu uciekł. Korzystając z tego, że w mieszkaniu nikogo nie było, młodociany złodziej skradł 250 zł i sakiewkę.

W wyniku rozprawy Kubasiewiczowa skazana została na rok więzienia i 100 zł grzywny.

Echa krwawej wyprawy złodziejskiej

Sąd skazał Rogalskiego na 2 lata więzienia

Łódź, 26. 9. — W kolonii Kontrewers pod Łodzią dwaj rabusie zakradli się w nocy do zagrody Jana Olszówki i skradli kury, uprzednio trując psa. Gdy Olszówka wyszedł uzbrojony w widły, rabusie zasypali go strzałami, zranili w brzuch tak, że zmarł wkrótce.

W toku zakrojonego śledztwa ujęto Jana Rogalskiego, który przyznał się, że brał udział w wyprawie złodziejskiej. Stwierdził jednak, że nie strzelał, natomiast rewolwer posiadał jego wspólnik Lisiecki. Lisieckiego nie ujęto. Rogalski zasiadł na ławie oskarżonych.

Sąd Okręgowy w Łodzi uznał go winnym jedynie kradzieży i skazał na dwa lata więzienia.

Zatrucie nieświeżą rybą

Łódź, 26. 9. — W domu przy Al. 1 Maja 37 ulegli zatruciu po spożyciu nieświeżej ryby 25-letni Hajm. 20-letni Szmul Baranowie, oraz 25-letni Szymon Szlab.

Nadużycia przy rejestrze zboża

Łódź, 26. 9. — Brygada kontroli skarbowej w Łodzi znów ujawniła nadużycia w trzech młynach żydowskich przy rejestrze zboża. Zakwestionowano kilkaset worków mąki, która pochodziła z przemiału zboża bez opłacenia **rejestru.**

Równocześnie zrzeszenie młynarzy żydowskich podjęło starania o kredytowanie opłat rejestrowych, w ten sposób, że przydzielanoby im etykiety, za które opłaty wnosiliby po sprzedaży mąki.

Akcja dozorców domowych

Łódź, 26. 9. Dozorcy domowi wobec utrzymującego się systemu obniżania stawek i niewypłacania w terminie należnych zarobków, postanowili podjąć zbiorową akcję, w celu rewizji dotychczasowej umowy zbiorowej i unormowania warunków pracy.

Na niedzielę 2 października rb. zwołano walne zgromadzenie, na którym mają być powzięte **uchwały w sprawie** dalszej akcji.

Dalsza kontrola wag

Łódź, 26. 9. — Urząd wag i miar w dalszym ciągu kontynuuje kontrolę wag, odważników i miar w obrocie handlowym, sprawdzając czy zaopatrzone są w ważne znaki legalizacyjne.

Dotychczas zakwestionowano miary i wagi w około 190 wypadkach z powodu posiadania przedawnionych cech legalizacyjnych.

9895 numerów rowerowych

Łódź, 26. 9. Wydział przemysłowy Zarządu Miejskiego w Łodzi określając od 1 kwietnia 1937 do 31 marca 1938 wydał ogółem 9.895 numerów rowerowych, 995 na dorożki konne, 1.681 na różne pojazdy konne, oraz 51 koncesyj na dorożki samochodowe.

Wizytacja miejskiego Domu Pracy

Łódź, 26. 9. Odbyła się wizytacja miejskiego domu pracy (Brzeźna 3). Wizytacji dokonał naczelnik wydziału Opieki Społecznej Urzędu Wojewódzkiego Janiszewski i radca Urz. Wojewódzkiego Przedpełski.

W czasie wizytacji obecny był naczelnik wydziału Opieki Społecznej Zarządu Miejskiego Tisławski.

Żydzi przed Sądem Starościńskim

Łódź, 26. 9. — Sąd Starościński rozpatrywał znów dwie sprawy o dezercję z robót zastępczych. Podsądni Żydzi Fajfel Łapusiak i Rubin Szmant skazani zostali po 6 dni aresztu każdy.

Sąd Starościński skazał 10 Żydów za prowadzenie nielegalnego handlu w niedzielę, każdego po 20 zł grzywny, oraz Hersza Ajzenberga (Masarska 12) na 4 dni aresztu, jak również Rubina Sochaczewskiego (Franciszkańska 2) na 6 dni aresztu, obydwu za nielegalny handel.

Wstrząsający wypadek kłusownika

Łódź, 26. 9. — W Józefowie 37-letni Klemens Wilczek udając się na kłusownicze polowanie z fuzją własnego wyrobu, skutkiem rozerwania się komory fuzji doznał wybicia oka, pęknięcia czaszki oraz oderwania obu rąk.

Strajk blacharzy trwa

Łódź, 26. 9. Strajk blacharzy podjęty jeszcze w ub. tygodniu prowadzony jest w dalszym ciągu. Ze względu na sezon i znaczne ożywienie w blacharstwie mistrzowie wykazali skłonność do ustępstw.

Zwołana została na 27 bm. wspólna konferencja bezpośrednia i powszechnie panuje przekonanie, że doprowadzi ona do porozumienia i zlikwidowania strajku.

Krewki gajowy

Łódź, 26. 9. — W maj. Małuszyn gajowy Jan Krzysztofiak strzelił do zbierającego grzyby Jana Orłowskiego raniąc go ładunkiem śrutu w plecy i pośladek.

Likwidacja strajku

Łódź, 26. 9. — Wobec uznania żądań robotników firmy Izbicki i Niewieczerzał (Południowa 68) doszło do likwidacji strajku okupacyjnego.

Strajk okupacyjny

Łódź, 26. 9. — Wybuchł strajk okupacyjny w fabryce ozdób szklanych, firmy Sokołów (Senatorska 4) na tle obniżki płac i niehonorowania układu zbiorowego.

Groźny pożar w Mosinie

Mosina (ms). W ubiegłą sobotę około godz. 21 powstał z przyczyn dotychczas nieustalonych groźny pożar w zabudowaniach wdowy p. Markowskiej przy ul. Tylnej. Ogień rozszerzał się z wielką szybkością i zagrażał bezpośrednio sąsiednim budynkom. Tylko okoliczności, że nie było silnego wiatru, zawdzięczać należy, że pożar nie objął całej uliczki, przy której znajdują się stare budowle.

Na miejsce pożaru przybyły tutejsza och. straż pożarna, dalej straż kolejowa, oraz straż pożarna z Krosna, które po półtoragodzinnej akcji ratunkowej zdołały opanować żywioł. Pastwą płomieni padł prawie cały dom mieszkalny, stajnia oraz wiele sprzętów domowych, których nie zdołano wynieść z płonących zabudowań. Również **dwa konie** uległy częściowemu opaleniu. Budynki były ubezpieczone.

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a — każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów. **w tym 5 nagłówkowych.**

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-łamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 923, n 2745, d 1790 i t. d. = 1 słowo.
Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 9.25.

6. OŻENKI

Leśnik

pozna miłą pannę do lat 25, która obecnie pożyczy 200 złotych na złożenie kaucji do objęcia stałej posady. Cel matrymonialny. — Oferty Orędownik, Poznań zd 88 916

Kawaler

lat 28, szuka towarzyszki życia w celu matrymonialnym z gotówką 2.000 do 3.000. Panie do lat 36 zechcą złożyć oferty z fotografią do Orędownika, Poznań zd 88 519

Przystojny

młody kawaler, lat 26, energiczny, wesołego usposobienia, pozna pannę w celu matrymonialnym. Oferty sub. „Zacisze domowe" — „Orędownik" Łódź. n 18 516

Gdynianin

inteligentny, przystojny, niebiedny po trzydziestce ożeni się jesienią z inteligentną, posag wymagany, Orędownik, Gdynia, n 17 595

Panna

lat 38, posiada 2000 zł i wyprawę poszukuje kawalera, wdowca, w celu matrymonialnym. Zgłoszenia Poste restante 38 — Miejska Górka, p. Rawicz. zd 88 915

7. SPRZEDAŻE

Restauracja

kolonialka, salka, pełen wyszynk, większe pow. miasto 3 500. Oferty Orędownik Poznań zg 88 302

26

buraczanych Poznań, zabudowania gospodarcze, ogród, pierwszorzędne sprzedam. Oferty Orędownik, Poznań zd 88 818

Maszynę

parową 60 K. M. kondenzacją, sprzedam 1.500,— Oferty Orędownik. Poznań zd 87 619

Maszynę

do pończoch robienia zaraz sprzedam. Zgłoszenia Agentura Orędownika Obrzycko. n 18 662

Frezery

używane, heblarki budowlane — tanio sprzedam. Mikołajczak — Jarocin, Targowa, n 18 691

Warsztat

krawiecki sprzedam, Mieszków, pow. Jarocin, Rynek 3. n 18 688

11. KUPNA

Dynamo

wysokich amperach kupię. Mikołajczak, Jarocin, Targowa, n 18 690

Powózkę

lekką jednokonkę kupię. Opis ceną Włodarczak, Będlewo, powiat Poznań. n 18 704

23. ROZMAITE

Oddam

dziewczynkę sześć tygodni na własną. Oferty Orędownik, Poznań zd 88 872

Komunikat.

Zawiadamiam że półkożuchy po policjantach zostały rozsprzedane. Zamówień prosze nie przysyłać. K. Gajewski. Łódź, Andrzeja 35. n 18 521

26. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

a) Służba domowa

Panienka

lat 18, szuka nauki w składzie piekarsko-cukierniczym. Oferty Orędownik, Poznań zd 88 919

b) Inni

Fryzjerskich

dwóch pomocników poszukują pracy. Zgłoszenia agentura Orędownika Chodzież. n 18 649

Cholewkarz

mistrz z kartą rzemieślniczą specjalista na buty angielskie, poszukuje pracy (samodzielnej) lub w składzie skór. Oferty nadesłać Bydgoszcz, ul. Gdańska 61, m. 6. Grabowski Kazimierz. zd 88 917

Szofer

kilka lat praktyki — wykonuje wszelkie reparacje, poszukuje posady na osobowe, ciężarowe, z przyczepkami. Oferty Orędownik, Poznań zd 88 875

Absolwent

szkoły rolniczej, Poznańczyk, kawaler po wojsku z dobremi świadectwami i poleceniami, poszukuje praktyki gorzelniczej około 200 dni. Oferty upraszam Poste restante Długie Stare, pow. Leszno nr. 3. zd 88 328

Czeladnik

piekarski, znający cukiernictwo szuka posady. Franc. Głowacki, Jarocin, Bogusław, n18 689

Kursistka

fryzjerska poszukuje posady od października. Zgłoszenia Ag. Orędownika, Jarocin. n 18 692

27. WOLNE MIEJSCA

Zakład dentystyczny

Szukam pani (pana), którym wolno samodzielnie, operatyw (tech.) pracować. Oferty Orędownik. Poznań zd 88 918

Kowalski

pomocnik potrzebny, ul. Kącik, przy Rynku Łazarskim. N 18 484

Szofer

kawaler na dorożkę potrzebny — kaucją 500 zł. Zgłoszenia Agentura Orędownika, Środa. n 18 694

Retuszer (ka)

wykwalifikowany, z kartą rzemieślniczą potrzebny, względnie wydzierżawię zakład fotograficzny. Zgłoszenia Orędownik, Poznań N 18 482

Agenci

zaprowadzeni w kioskach znajdą duży zarobek. Oferty Orędownik Łódź pod „W całej Polsce" n 18 518

Czeladników

szewskich 3-ch poszukuję od zaraz; 2-ch na damską pasowa i durchnitówki, 1-go na męskie pasowe. Płacę 7—10 zł od pary. — Nowastowski, Bydgoszcz, Al. Mickiewicza 5. Tel. 29-79. n 18 430

Bufetowa

obsługa na prowincji potrzebna zaraz. Mielcarek, Leszno Zielona 16, zdg 88 303/4

programy radiowe

OGÓLNOPOLSKIE

Środa, 28 września.

7,15 muzyka poranna w wykonaniu orkiestry Rozgłośni Lwowskiej pod dyr. Tadeusza Seredyńskiego: **8,00** audycja dla szkół: **11,00** audycja dla szkół: „Jak Małgosia mała z brudaska czyścioszkiem się stała" — słuchowisko dla dzieci młodszych: **11,25** pieśni w wykonaniu Beniamina Gigli — płyty: **11,57** sygnał czasu: **12,03** audycja południowa: **15.15** „Wszystkiego po trochu" — audycja dla dzieci: **15,45** wiadomości gospodarcze: **16,00** sekstet Stefana Rachonia; **16,25** aud. Konkursowa Polskiego Radia; **16,45** „Szlachta zagrodowa" — odczyt: **17,00** muzyka lekka i taneczna — płyty: **18,00** tajemnice dyni — pogadanka; **18,10** recital wiolonczelowy Dezyderiusza Danczowskiego, przy fortepianie Władysław Raczkowski. W programie tańce różnych narodów europejskich — z Poznania: **18,45** „Nieznany kraj" — fragment z książki Zofii Kossak — z Katowic: **19,00** pieśni polskie w wykonaniu Wandy Roessler-Stokowskiej, akompaniuje Marian Sauer — z Poznania: **19,20** pogadanka aktualna: **19,30** koncert rozrywkowy. Wykonawcy: ork. Rozgłośni Poznańskiej. Juliusz Bieńkowski — tenor. Hieronim Szperka i Marian Sauer — 2 fortep. Eugeniusz Raabe — skrzypce z Poznania: **20,40** dziennik wieczorny: **20,50** pogadanka aktualna: **20,55** audycja dla wsi: Wykopki — pogadanka: **21,10** koncert chopinowski w wyk. Henryka Sztompki. Transmisja do Włoch (Mediolan I. Turyn . Genua I. Triest. Botzano. Florencja I i Rzym II): **21,50** wiadomości sportowe: **22,00** muzyka kameralna od Haydna do Ravela. Johannes Brahms: sonaty instrumentalne — płyty: **22,55** przegląd prasy: **23.00** ostatnie wiadomości dziennika — pogadanka aktualna w języku francuskim.

KRAJOWE

Toruń — **8,10** Orkiestry salonowe i chóry rewellersów (płyty) — **8,55** Wiadomości z Pomorza. **11,25** Ryszard Strauss — kompozytor i dyrygent (płyty). **13,00** Dla każdego coś ładnego (płyty). **15,15** Audycja dla dzieci. Fragment z powieści K. Makuszyńskiego — „Przygody wesołego diabła". **17,00** Muzyka francuska dawna i współczesna — płyty. **20,55** z Warszawy. **22,00** Wiadomości sportowe z Pomorza. **22,05** Bydgoszcz na naszej fali — a) „Przemysł Wielkiego Pomorza" — pog., b) Zespół salonowy pod dyr. L. Kwaśnika.

Katowice — **5.15** audycja poranna — płyty: **6.20** muzyka z płyt z W-wy; **11..25** płyty z W-wy; **13.50** wiadomości bieżące; **14.00** koncert życzeń; **15.10** giełda zbożowa i towarowa w Katowicach; **15.15** „Swaczyna u Dorotki" — audycja dla dzieci: **15.35** Chór Dana śpiewa dla dzieci — płyty: **17.00** muzyka lekka i taneczna — płyty z W-wy: **20.55** Juliusz Kędziora: „Pani Kaletowa". — fragment z powieści „Marcyna" (z Krakowa); **22.00** wiadomości sportowe: **22.05** XIX premiera „Śląskiej Pozytywki" — lekka audycja słowno-muzyczna; **22.35** śpiewa „Trio Musette".

Kraków — **8.10** muzyka lekka — płyty: **11.25** płyty z W-wy; **14.00** muzyka obiadowa — płyty; **15.10** lokalne wiadomości gospodarcze; **15.15** audycja dla dzieci: a) skrzynka, b) „Strach w kominie" — piosenki dla dzieci młodszych; **17.00** skrzynka ogólna; — **17.10** koncert symfoniczny — płyty; **17.55** wiadomości bieżące; — **20.55** Juliusz Kędziora: Pani Kaletowa" (fragment z niewydanego III tomu „Marcyny" czyta autor): **22.00** lokalne wiadomości sportowe; **22.05** XIX premiera „Śląskiej Pozytywki" (z Katowic); **22.35** śpiewa „Trio Musette" (z Katowic).

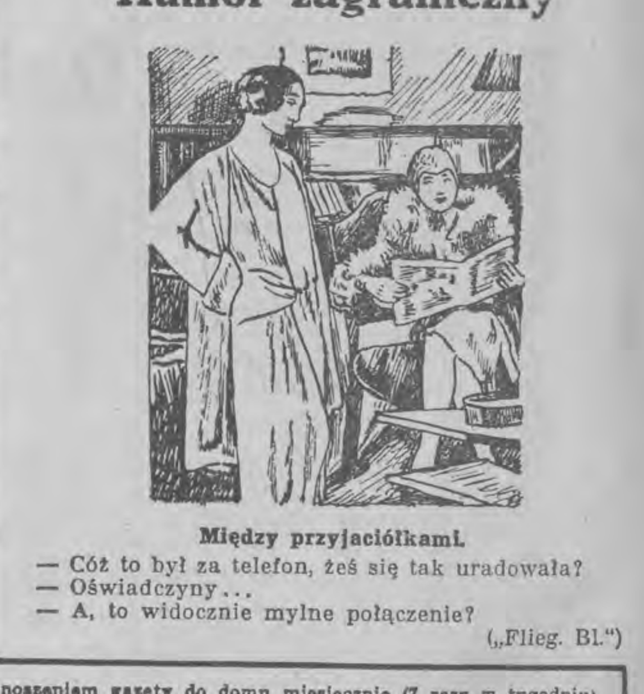
Lwów — **8.10** „Pierwsze śniadanie" — przy muzyce z płyt; **11.25** płyty z W-wy; **14.00** gazetka informacyjna; **14.25** „Świat dziecka w literaturze" — szkic literacki; **14.35** polski taniec ludowy — płyty; **15.00** giełda lwowska; **15.05** wiadomości gospodarcze i społeczne; **15.15** „Trochę pieśni, trochę słowa": Pogadanka „Legenda o naparstku" i bajeczka „O Kusej Kurce" — Janiny Gizowskiej oraz płyty wybrane przez dzieci; **17.00** wiadomości bieżące z miasta i prowincji; **17.10** muzyka rozrywkowa z płyt; **17.55** Hallo! Uwaga!; **20.55** „Znaczenie gospodarstwa leśnego dla drobnego rolnika"; **22.00** wiadomości sportowe lokalne; — **22.05** „Nowości z płyt".

Łódź — **6.20** płyty z W-wy; **11.25** płyty z W-wy; **13.45** z twórczości Pietro Mascagni'ego — płyty; — **14.15** łódzka giełda; **14.20** muzyka obiadowa — płyty: **15.15** audycja dla dzieci: 1) „Opowieść o ławce szkolnej", 2) muzyka — płyty; **17.00** podwieczorek przy głośniku — orkiestra i soliści, orkiestra salonowa Marka Webera, Wiedeńska Orkiestra Taneczna, chór Dana i piosenki — płyty; **17.50** o wszystkim po troszku: **20.55** „Strajk jako środek walki robotników" — felieton; **22.00** wiadomości sportowe lokalne; **22.05** melodie taneczne — płyty.

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

15,00 Berlin — Muz. rozrywkowa. **15,15 Königsw.** — Rozmaitości muzyczne. **16,00 Wiedeń** — Muz. dla dużych i małych dzieci **16,10 Praga** — Koncert popularny. **17,00 Rzym** — Koncert kameralny. **17,15 Mediolan** — Koncert solistów. **17,30 Budapeszt** — Rozmaitośc muzyczne **18,00 Londyn Reg.** — Koncert na organach Wurlitzera. **Hilversum I** — Ulubione melodie. **Lyon** — Koncert popularny. **19,00 Bruksela fl.** — Koncert życzeń. **R. Paris** — Sonaty francuskie. **Sztutgart** — Koncert utworów Webera i Wagnera. **19,15 Königsw.** — Muz i poezja z epoki rycerskiej. **20.00 Londyn Reg.** — Koncert Mozartowski z Queens-Hal. z udz. sol. (śpiew i fort.) **Bruksela fr.** — Koncert muz. romantycznej (Gade, Czajkowski i Mendelssohn). **20,10 Lipsk** — Festiwal Graenera **Königsw.** — Muz. skandynawska (z Kopenhagi). **20,30 Lyon** — Koncert symf. **21,00 Wiedeń** — Koncert symf. (Berlioz i Czajkowski). **Mediolan** — „Fidelio" op. Beethovena. **Lipsk** — Muz. taneczna. **21,25 Bratysława** — Msza d-moll Moyzesa. **Hilversum I** — Muz. lekka. **22,00 Budapeszt** — Koncert popularny. **Florencja** — Muz. taneczna. **22,15 R. Paris** — Muz. kameralna. **22,35 Droitwich** — „Mieszczanin szlachcicem" — suita Ryszarda Straussa. **22,40 Sztokholm** — Koncert popularny. **22,50 Hilversum I** — Muz. cygańska. **23,00 Wrocław** — Muz. lekka. **Königsw.** — Koncert rozrywkowy. **24,00 Frankfurt i Sztutgart** — Koncert utworów Wagnera i Brucknera.

Humor zagraniczny



Między przyjaciółkami.

— Cóż to był za telefon, żeś się tak uradowała?
— Oświadczyny...
— A, to widocznie mylne połączenie?

(„Flieg. Bl.")

Ogłoszenia 1-łamowy milimetr lub jego miejsce kosztuje: w zwyczajnych na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie redakcyjnej (4-łamowej): a) przy końcu części redakcyjnej 30 groszy, b) na stronie czwartej 50 groszy, c) na stronie drugiej 60 groszy, d) na stronie wiadomości miejscowych 1,— zł. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów, w tym 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe drukiem tłustym, 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy. Ogłoszenia większe wśród drobnych poczynając od ostatniej strony, 1-łamowy milimetr 30 groszy. Ogłoszenia skomplikowane, z zastrzeżeniem miejsca — od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10,30, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godziny 9,30 rano. Za błędy drukarskie, które nie zniekształcają treści ogłoszenia, administracja nie odpowiada. Ogłoszenia przyjmujemy tylko za opłatą z góry.

Prenumerata w Polsce z odnoszeniem gazety do domu miesięcznie (7 razy w tygodniu) 2.50 zł, za granicą miesięcznie od 3.00 zł do 6.00 zł (zależnie od kraju).

Adres redakcji i administracji centralnej: Poznań, św. Marcin 70. Telefony: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25; po godz. 19 oraz w niedziele i święta tylko: 40-72. Redaktor odpowiedzialny: Jan Piazak z Poznania. Za wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Władysław Maciąg, Łódź, ul. Piotrkowska 91. Za „Kronikę Wielkiego Pomorza" odpowiada Franciszek Przytarski z Poznania. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada Antoni Leśniewicz z Poznania. — Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca. — W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a prenumeratorzy nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Nakład i czcionki: Drukarnia Polska S. A. w Poznaniu. — Konto P. K. O. Poznań 200 149. Pocztowe konto rozrachunkowe: Poznań 3, numer kartotek 03.

Trzy serca

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA napisał TADEUSZ-DOŁĘGA-MOSTOWICZ

3)

Kate długo stała zamyślona. Ten na wpół okrzesany oficjalista dworski o sztywnych manierach służącego, ten pisarczyk wkrótce już będzie właścicielem Prudów, hrabią, wielkim panem. Czy nie zechce wtedy tak, jak większość ludzi, których dzięki zbiegowi okoliczności los wyniósł wysoko, zemścić się na wszystkich tych, którym dotychczas musiał nisko się kłaniać?... Spadnie zeń ten uniform służbistości, ta liberia szacunku i co się ukaże?... Brutalny despotyzm, zarozumiałość, chęć poniżania innych?

O, Kate nie myślała w tej chwili o sobie. Wiedziała dobrze, że z jego strony nie czeka ją żadna przykrość. Umiała doskonale odczuć sympatię, której nie ośmielał się jej okazywać i życzliwość, której nie umiał zamaskować. Jeżeli traktował ją zawsze z najgłębszą czcią, wiedziała, że to nie z racji pozycji w pałacu. Lubili ją zresztą wszyscy i Kate byłaby zarówno zdumiona jak nieszczęśliwa, gdyby znalazł się ktokolwiek żywiący wobec niej nieprzyjazne uczucia. Zachwycone sporzenia, serdeczne uśmiechy, ciepłe słowa wytwarzały wokół niej tę niezmiernie nasłonecznioną atmosferę, bez której nie umiałaby żyć.

Ale jak ten człowiek ustosunkuje się do swej prawdziwej matki i do Goga? Czy nie zechce zemścić się za jego mimo wolne uzurpatorstwo, za to, że zagarnął mu to, co jemu się należało, jemu, prawdziwemu panu Prudów.

Za dawnych lat wprawdzie byli towarzyszami wspólnych zabaw, mówili sobie po imieniu i podobno trwali w wielkiej zażyłości póki Goga nie wysłano do gimnazjum. Gdy przyjeżdżał na wakacje, jeszcze — według określenia siotki Matyldy — łobuzowali się razem. Ale z biegiem lat wzrastał między nimi dystans, musiał wzrastać. A teraz, gdy Gogo wrócił i witał go cały personel Prudów od administratora i dyrektora cukrowni, a kończąc właśnie na Macieju Zudrze, Gogo — Kate widziała to — podał mu końce palców ,zaśmiał się, poklepał łaskawie po ramieniu i zawołał:

— Ho, ho, czy to nie Maciej?... Jak się pan masz — Maciek?... I co robisz, jaką masz pan funkcję?...

Tamten skłonił się, poczerwieniał i powiedział:

— Dziękuję panu hrabiemu. Powodzi mi się dobrze, a pełnię funkcję pisarza prowentowego.

Czy za to powitanie nie zachował on nienawiści do Goga, jak i za cały ten ton, który wobec dawnego towarzysza zabaw przybrał od swego powrotu hrabia. Nie był to ton przyjemny. Dźwięczała w nim jakaś kpiąca poufałość. Nieraz przy matce i przy Kate Gogo przypominał Maciejowi dawne czasy, bezceremonialnie wywlekając wspólne psoty, zwierzenia, plany. Żenowało to Macieja, rumienił się, detonował, czuł przecież, iż te wspominki, które napozór ich obu miały ośmieszać, w rzeczywistości nie dotykały hrabiego, a tylko słabszego partnera wystawiały na pośmiewisko.

ODKRYCIE W KANCELARII PANA MACIEJA

Przed tygodniem zdarzył się jeszcze *nieprzyjemniejszy wypadek.* Gogo zapoznając się stopniowo z gospodarstwem, zajrzał do tak zwanej „małej kancelarii" domeny rządcy, pana Bartłomiejszaka i pisarza Zudry. Kate towarzyszyła kuzynowi. Rządca był w polu. Natomiast pisarza zastali w małym wybielonym pokoiku. Siedział pochylony nad stołem i coś pisał.

— Dzień dobry, Maciek — rzucił Gogo. — Już pan przy robocie?

— Moje uszanowanie panu hrabiemu, moje uszanowanie panience — zerwał się Maciej i pospiesznie zakrył zeszyt.

— A cóż tam pan piszesz? — Gogo wskazał na stół.

— To... proczę pana hrabiego... tak... moje prywatne rzeczy...

Był widocznie zmieszany, a Gogo zaśmiał się:

— Eee?... Chyba wyleczyłeś się pan z dawnego nałogu?... Chyba nie wiersze?... Co?...

Maciej poczerwieniał. Kate, która organicznie nie znosiła przykrych sytuacyj, zapytała:

— Panie Maćku, czy kuropatwy z wczorajszego polowania odesłano już do miasta?

— Tak jest, panienko. Poszły o piątej rano. Zostało tylko dwadzieścia sztuk dla pałacowej kuchni i trzy pan administrator Ziembiński wziął dla siebie. Poszło sto dziewięćdziesiąt sześć sztuk.

Gogo poklepał się po kieszeniach i powiedział:

— Zapomniałem papierosów. Dobrze, że pan tu jest. Skoczno pan do mego gabinetu. Papierośnica musi tam leżeć, albo ją zostawiłem w gorzelni...

— W tej chwili, panie hrabio.

Polecenie było wyraźne i musiał je spełnić ,starając się ukryć podejrzenie co do jego pobudek.

I rzeczywiście hrabiemu chodziło tylko o przejrzenie zeszytu. Był pewien, iż znajdzie tam wiersze i ich lekturą chciał ubawić Kate. Nie mylił się. Gruby zeszyt zapisany był wierszami. Wśród wybuchów śmiechu zaczął czytać. Może te dość niezgrabne liryki nie wydawałyby się tak naiwne i tak komiczne, gdyby Gogo nie akcentował niektórych słów i nie ilustrował niektórych zwrotów patetycznymi gestami.

— Daj spokój Gogo — poprosiła Kate.

— Czekaj, czekaj, jest tu jeszcze i proza! — zawołał. — O, Prudy, nieświadome własnego szczęścia! Nawet nie przeczuwacie, że będziecie kiedyś sławne, jako kolebka wieszcza! Patrz, tu jest nowela.

— Nie, Gogo — położyła rękę na zeszycie. — To niedelikatne. Zostaw to. Pomyśl, że Maciek może nadejść. Było by to dlań dotkliwie przykre...

Uwagę tę wypowiedziała jednak za późno. Maciek wracał właśnie i przechodząc koło okna, przy którym stali, musiał zobaczyć Goga z otwartym zeszytem w ręku i z rozbawioną miną. Wszedł i nie patrząc na nich zameldował, że papierośnicy nie znalazł.

— Zostawiłem ją prawdopodobnie w sypialni — mruknął Gogo.

Skinął głową i wyszli.

Incydent ten w niczym nie zmienił stosunku pana Maćka do pałacu. Kate czuła jednak, iż w duszę tego człowieka musiała głęboko zapaść uraza do Goga. A może stał się też bardziej nieśmiały. Od tego dnia — jak to zauważyła — nie przychodził już do biblioteki po książki, chociaż bynajmniej nie cofnięto mu pozwolenia, z którego zawsze korzystał.

— Tak — myślała Kate — on musi nie cierpieć Goga. Może nie ma w naturze mściwości, ale w tym wypadku... Z jakąż łatwością będzie mógł go poniżyć. Bez żadnego wysiłku, nawet bez okazania złej woli. Przecie łaską z jego strony będzie, jeżeli pozwoli zabrać uzurpatorowi bodaj osobiste rzeczy...

Z sali blowej znowu płynęły dźwięki walca. W długiej amfiladzie raz po raz przesuwały się nie tańczące i zaabsorbowane flirtem pary.

— O, Kate! Znalazłem cię nareszcie! — usłyszała za sobą głos Goga. — Gdzieś się ukrywała! Szczęście moje!

BIEDNY GOGA!...

Iskrzyły mu się oczy, był lekko zgrzany tańcem i podniecony winem. Było mu dobrze we fraku. Niższy był i szczuplejszy od Macieja, ale w całej sylwetce miał ten wykwint, tę niewymuszoną swobodę, którą spotyka się tylko u ludzi z najlepszego towarzystwa.

Stanął tuż przy niej i mówił:

— Rozsadza mnie szczęście, zatapia! Kate! Czy nie widzisz, że się jarzę, że promienieję szczęściem? Boże, jaka śty piękna, pani moja, królowo moja!... Gdyby świat zginął, a tyś mi jedna została, moje szczęście zastąpiło by mi świat. Kasieńko, Kasiu, Kate! Powinienem klęczyć u twych nóżek i tak spędzić życie i tak umrzeć!...

Mówił, a ona myślała:

— Biedny Gogo, biedny chłopcze, czy ty wiesz, co cię czeka?... Czy wiesz, co na ciebie spadnie?...

Jeszcze nigdy i od nikogo nie słyszała tak płomiennych, tak egzaltowanych słów, tak gwałtownych wyznań miłości. Nie słyszała, gdyż miała ten dar wytwarzania dystansu i zawsze w porę umiała obezwładnić odwagę swoich wielbicieli.

I teraz pragnęłaby wsłuchać się w te wyrazy, wsłuchać się w ich echo we własnej duszy. Poznać, co w niej obudziły, czy zdołały i w niej rozżarzyć silniejsze, gorętsze uczucia, zrozumieć, zbadać, wyegzaminować siebie.

Nie była jednak do tego zdolna pod ciężarem tych myśli, tych obaw, tego niepokoju. Przecie i tak z trudem zdobywała się na pogodny wyraz twarzy, na uśmiech, na jasne spojrzenie.

Jednak miłość tego ujmującego chłopca sprawiała jej przyjemność. Przecie nic nie zrobiła, by ją w nim rozbudzić, a przynajmniej nie zrobiła więcej niż w stosunku do każdego innego człowieka, poczynając od starego dziadka generała Niedzieckiego, a kończąc na pokojówce Hercie. Jednak tam, na tarasie, gdy Gogo prosił ją o rękę, odczuwała i rozumiała z sumieniem, że oto dobija do portu, że świadomie i z zadowoleniem wybiera właściwą przyszłość, teraz nie była pewna niczego.

Uderzyło ją też, że Gogo ani razu nie zapytał ją o jej uczucia. Była może nawet temu rada. Wprawdzie zdecydowana była na potwierdzenie, na zdawkowe: „tak, kocham cię, Gogo", ale wolała, że nie zmuszano jej do powiedzenia czegoś, co jeżeli nie było kłamstwem, nie było też i prawdą. Brzydziła się nieprawdą. Brzydziła się nie z pobudek etycznych lecz instynktownie, tak, jak brzydziła się brudnymi szmatami, czy podłością ludzką. Czułaby się poniżoną we własnych oczach.

A jednak dlaczego nie zapytał czy go kocha? Czyżby był tak pewien siebie ,czy też bał się usłyszeć wymijającą, lub przeczącą odpowiedź?...

Kate wiedziała, że swoje miłosne sukcesy Gogo liczył na tuziny. Od paru znajomych, którzy się z nim za granicą zetknęli, słyszała, że lubił się również chełpić tymi zwycięstwami. Ale nie mogła się mylić, że ją traktuje zupełnie inaczej. Nie mogła wątpić, że tak płomiennych słów nikomu jeszcze nie ofiarował. Słowem wiedziała, że jego miłość jest szczera i wielka. Czyżby sądził, że na nic nie można nie odpowiedzieć równie silnym uczuciem?

— Chodź, Gogo, zatańczmy — powiedziała, by przerwać jego wyznanie.

— Boję się — szepnął, gdy znaleźli się wśród tańczących par — że będę się zataczał. Jestem pijany tobą i moim szczęściem .

Nie tańczyli jednak długo, bo właśnie podano do stołu. Orkiestra przeszła w marsza i wszyscy ruszyli do jadalni z arcybiskupem i panią Matyldą na czele.

Kate zdziwiła się, że zmieniono jej miejsce. Sama rozkładała kartki i umieściła swoją między profesorem Ziemowickim a hr. Czapskim. Teraz siedziała w środku stołu obok Goga. Musiała to być jego sprawka. Niefortunna zresztą, gdyż siedząca z drugiej jej strony hr. Chotomska przez całą kolację nie usłyszała od swego sąsiada ani jednego słówka. Wręcz demonstracyjnie zwrócony był wciąż do Kate i z nią tylko mówił.

NECH ŻYJĄ NARZECZENI!

Gdy podano szampana, pani Matylda Tyniecka nieoczekiwanie dla wszystkich zadzwoniła w kieliszek i wstała. Wśród zupełnej ciszy donośnie rozległ się jej głos:

— Księże arcybiskupie, panie i panowie. Chcę i muszę podzielić się z wami, kochani goście, szczęśliwą dla mnie nowiną. Oto syn mój Roger zaręczył się dziś z panną Katarzyną Pomianówną. Daj im Boże tyle szczęścia, ile ja im życzę i tyle, na ile oboje zasługują. Niech żyją!

Fala gwaru buchnęła okrzykami i wiwatami. Mężczyźni zerwali się z miejsc, wzniosły się wszystkie kieliszki.

— Wiwat.

— Niech żyją!

Orkiestra z sąsiednego pokoju, widać uprzedzona, zagrała tusz. Służba z półmiskami w ręku stała jak wryta, wpatrując się z radosnymi uśmiechami w Kate. Wszystkie oczy były zwrócone na nią.

W pierwszej chwili Kate uczuła, że krew jej zbiega się do serca. Nie była przygotowana na ten toast, na to publiczne ogłoszenie jej zaręczyn. Zresztą przecie zaręczyn nie było, nie zamienili pierścionków. Okrzyki nie ustawały, orkiestra nie milkła i w tym gwarze Kate stopniowo odzyskała równowagę. Z uśmiechem kłaniała się we wszystkie strony, a nawet rozróżniała już wyraz poszczególnych twarzy. W jednych czytała życzliwość, w innych niezadowolenie, w innych zawiść. Było tu przecie wiele panien, które w swoich projektach małżeńskich liczyły na Rogera, wiele matek i ojców, którzy łakomie spoglądali na Prudy.

Na nich z uśmiechem patrzyła Kate i mówiła im w duchu:

— Nie desperujcie, nie martwcie się. Rychło przekonacie się, że nie było po czym rozpaczać.

Zaczęły się toasty i mowy. Z pierwszą, długą i ozdobną, inkrustowaną łacińskimi cytatami, wystąpił ksiądz arcybiskup. Drugą miał stryj, książę Zasławski, słynny ze swego staroświeckiego finezyjnego dowcipu, arcywytwornego, pachnącego trochę pudrem i trochę myszką, trzecią wygłosił generał Niedzicki, później sypały się jedna za drugą.

Kate nie rozumiała z nich ani słowa. Już pierwsze słowa ciotki Matyldy uderzyły niby obuch w jej świadomość: zrozumiała, że los Goga, Goga wyzutego z nazwiska i z majątku, Goga nędzarza, będzie przecie i jej losem.

Tak, przyrzekła mu rękę, obiecała zostać jego żoną wtedy, gdy był bogaty, gdy był hrabią na Prudach. Jakimże czołem można cofnąć swoją zgodę nazajutrz, gdy się okaże, że jest biedakiem, że jest synem chłopki, jakimś jednym z miliona Maciejem Zudrą?...

Dotychczas rozczulała ją myśl o przyszłości, o smutnej i szarej przyszłości Goga. Podświadomie wyłączyła siebie z tej przyszłości. Nie czuła się związana z nim, nie czuła wagi owego „tak", wypowiedzianego na tarasie przed kilku godzinami. Nie przypuszczała, by wymówiszy je wzięła na siebie jakąś odpowiedzialność. Ot, po prostu żałowała miłego Goga, który będzie musiał porzucić dotychczasowy beztroski tryb życia, porzucić bogactwo, Prudy, panią Matyldę i... i ją, Kate...

(Ciąg dalszy nastąpi)

Przejazdem przez Czechosłowację

Wrażenia naszego korespondenta, który przed trzema dniami przejeżdżał przez Czechosłowację

Szczęśliwy traf dał dziennikarzowi sposobność przeżycia nieco emocyj w drodze powrotnej z wakacyj na południu. Powrót przypadał w dniach silnych przesileń, przypominających częściowo niezapomniane nastroje mobilizacyjne sprzed ćwierćwiecza.

Na lagunach weneckich

Na Wenecję przypadł nam krótki postój. Tylko doba. Więc wieczorem w środę naturalnie plac Marka, koncert symfonicznej orkiestry: nic tu się nie zmieniło. Życie przelewa się spokojnie wśród światła i ciepła. Czwartek upalny trzeba spędzić na Lido i skąpać się w Adriatyku.

Do wycieczki polskiej „Francopolu" nadchodzi depesza z Warszawy, żeby telefonować do konsulatu w Trieście, którędy ma wracać. To jest zastanawiające. Konsulat jednak odpowiada, że poprzedniego dnia przyjechała partia emigrantów w zupełnym spokoju i nie ma powodu do żadnych niepokojów.

Wieczorem jedziemy pociągiem pośpiesznym ku granicy mijając tylko kilka pociągów, wiozących ku południu włoskie oddziały wojskowe widocznie wracające z ćwiczeń. Nad ranem rozlega się pogłoska, że w Czechosłowacji nastąpił jakiś przewrót i że władza przeszła w ręce jakiegoś generała. Na zapytanie, czy to chodzi o Syrovego, nikt nie umie udzielić wiadomości, gdyż pogłoska opiera się na relacji milicji faszystowskiej podczas rewizji pogranicznej; tak donoszono przez radio.

Przez Austrię

W piątek z rana dobijamy do Wiednia. Tak jakby się tu nic nie zmieniło. Tylko większość wozów kolejowych jest już przemalowana na „Deutsche Reichsbahnen", sporo jeszcze wagonów posiada napis: „B. B. Oesterreich". Przed Wiedniem widać na dwu stacjach przygotowania wojskowe: oto na jednej czołgi, armaty, od, dział wojska przygotowany do ładunku, gdzieindziej znów ładują transport do wagonów specjalnych.

Opóźnienie pociągu nie pozwala nam na przejazd przez miasto. Przesuwają nas na Ostbahnhof. Na tej stacji widzimy afisze o punkcie koncentracyjnym dla zbiegów z Sudetów. W samym pokoju siedzi jakiś hitlerowiec, lecz klientów nie posiada. Napisów: „Heil Hitler" widać było podczas całego przejazdu ledwo kilka. Flag ze swastyką może — dwie.

Przejeżdżamy przez Dunaj. Most strzeżony. Za mostem kilka namiotów, kręcący się obok nich żołnierze i działa przeciwlotnicze. Po drodze ku Hohenau widać przydrożne posterunki wojskowe przy obiektach kolejowych i na stacjach.

Gazety przepełnione wiadomościami propagandowymi. Ze Syrovego zrobiono niemal komunistę, podczas gdy wszystko wskazuje, że politycznie rząd się nie zmienił, jest raczej gabinetem prez. Benesza, opartym o wszystkie partie z widokami na pozyskanie hlinkowców; rząd fachowy bez osobistości zaangażowanych politycznie. Natomiast wiele relacji o anarchii w Pradze i terrorze w Sudetach. Drobna relacja, schowana gdzieś w piśmie, że Chamberlain po dwugodzinnej konferencji z Hitlerem postanowił pozostać na piątek w Nadrenii. To decyduje: warto odskoczyć do Pragi.

W drodze do Pragi

Mijamy granicę czeskosłowacką. Zaraz widać okiem zasieki z drutów kolczastych, tak świeżych, że srebrzą się w słońcu. Czuje się, że tam są gniazda karabinów maszynowych; zwracają uwagę ścięte wierzchołki drzew, potrzebne do obserwacji. Co pewien czas zwracają uwagę jakieś wzniesienia osobliwe. Gdzieś widać grupę żołnierzy, obsługujących karabiny maszynowe: niektórzy z nich już w maskach gazowych.

W Brzecławie komunikują nam, iż przez Berno kurier do Pragi nie pójdzie, lecz przez Przerów. Może to transporty wojskowe idą tamtędy. Na stacji żandarmeria i wojsko. Porządek całkowicie utrzymany i gdyby nie wojskowi z białymi przepaskami, na których widnieją jakieś emblematy kolejarskie, nikt by nie przypuszczał, że żyjemy w tak poważnym napięciu politycznym.

Ruszamy w drogę ku Pradze. Na polach praca normalna: uderza jednak, że oddani są jej bądź starsi bądź bardzo młodzi, bądź też przeważnie kobiety. Przy każdym moście kolejowym straż, tzw. „narodni garda", milicja obywatelska, uzbrojona w karabiny z czerwoną przepaską. Na stacjach członkowie gwardii lub jakiś wojskowy. Po drodze mijamy liczne pociągi wojskowe, niektóre z materiałem, przeważnie jednak z wojskiem, ciągnące ku Pradze.

W Pradze

Pociąg przychodzi na miejsce z opóźnieniem godzinnym. Na dworcu Masarykowym życie normalne. Tylko żołnierze z karabinami nadają charakter jakiejś osobliwości. Wsiadamy w taksówkę. Na pierwszy rzut oka życie ulicy normalne. Ruch w kawiarniach, po sklepach. Wystawy pełne najprzedniejszego towaru, nie ustępującego Paryżowi. Kobiety mają tu sporo do oglądania. Na ul. Wallensteina, przed gmachem prezydium Rady Ministrów, bardzo silne oddziały policji. Wszędzie jednak spokój.

Zapada wieczór. Po przywitaniach i opowieściach na tematy osobiste trzeba się wybrać na miasto. Ciągniemy do centrum miasta. Ulice pełne, kawiarnie jednak nie tak przepełnione, jak w czasach normalnych. Na Narodnej Trzidzie i placu Świętego Wacława spotyka się oddziały policji po kilku i kilkunastu. Na bocznych ulicach tego nie widać. Publiczność snuje się wolno, przechadzając się po trotuarze i wykupują masami świeże dzienniki. Niemal każdy przechodzień posiada po kilka gazet.

Nastroje piątkowego wieczoru

W dziennikach coraz to nowe emocjonujące nowiny.

Piątek: omawianie noty sowieckiej do Polski, a przede wszystkim, co przyniesie Godesberg. Dzisiaj Chamberlain już koresponduje tylko z Hitlerem. W pierwszym liście zażądał, by armia niemiecka nie wystąpiła czynnie, póki nie zostaną zakończone rozmowy wzajemne; prasa podawała, że pobyt Chamberlaina może się przedłużyć znacznie. Dopiero po pięciu godzinach nadeszła odpowiedź Hitlera, iż nie może przyjąć takiego warunku.

Nadchodzą co chwila nowe wiadomości i depesze; najbardziej naturalnie interesują relacje o konferencjach w Godesberg. Nagle około godz. 21 przychodzi zapowiedź odjazdu Chamberlaina nazajutrz, w sobotę z rana. W parę chwil później nadpływa depesza z Paryża, że Daladier oświadczył przewódcom partii radykalno-społecznej, iż w razie potrzeby Francja wypełni swe zobowiązania. Sytuacja jest bardzo poważna.

W prywatnych rozmowach podnoszą obawy nalotu na Pragę. Prócz tego wyrażają obawy, czy Niemcy nie zechcą stworzyć faktów dokonanych i przed zakończeniem ewentualnych rozmów między Chamberlainem a Hitlerem nie uderzą na Sudety. Lubo bez człowieka chęć pozostania na miejscu i wydarzeń, przeważa jednak poczucie konieczności powrotu do kraju na posterunek.

Wśród Czechów widać rozgoryczenie do Francji, że ich w krytycznym momencie opuściła. Wewnętrznie dokonano całkowitej konsolidacji. Organizacje gimnastyczne powołały do dyspozycji swych członków: kierownictwo tych organizacyj, złożone z trzech osób, obejmuje wszelkie instytucje od katolickiego „Orła" do komunistycznych. Zapewniają, iż słowaucka partia hlinkowska wyśle do rządu swego przedstawiciela, którym jednak nie może być żaden polityczny przewódca. Wydano ograniczenia walutowe. Na banki był w dniach ostatnich silny nacisk. Szczególnie aktywni byli tu Żydzi, którzy wyciągali po paręset tysięcy koron, wobec czego władze ograniczyły wyjmowanie wkładów. A w społeczeństwie rośnie reakcja wobec Żydów.

Ludność Pragi podniosła się znacznie wskutek zbiegów. Już się nie mówi o zbiegach z Wiednia i Austrii, którzy przybywają ciągle, lecz i z rejonów niemieckich Czechosłowacji napływ jest bardzo silny. Wycofują się stamtąd nie tylko Czesi, ale i Niemcy. Oni to są głównie szerzycielami panicznych pogłosek.

Noc mobilizacji

Trzeba wracać. Pociąg odchodzi za godzinę. W pół do 11 jesteśmy na dworcu Wilsona. Wagony, idące w kierunku Bogumina, napełniają się szybko przeważnie młodymi. Mnóstwo publiczności odprowadza odjeżdżających. Nagle ogromną halę napełnia tubalny głos spikera, który apeluje do kolejarzy, by nie porzucali pracy wskutek mobilizacji, gdyż ich obecność na posterunkach jest konieczna właśnie dla jej przeprowadzenia. Apel ten jest powtarzany kilkakrotnie.

Ach, to przed pół godziną, o 22 radio obwieściło zarządzenie prezydenta republiki o powołaniu pod broń wszystkich od wieku poborowego do 40 roku życia. Robotnicy kolejowi burzą się i chcą stawać w szeregach mobilizacyjnych. Znów apel radiowy. Z niezadowoleniem spełniają swe obowiązki, chociaż może woleliby zgłaszać się do szeregów.

Z 20-minutowym opóźnieniem odchodzi kurier ku Boguminowi. Niesłychanie przepełniony. Wszystkie wagony bez względu na klasę pełne. Do klasy drugiej i pierwszej weszli tylko oficerowie i uprawnieni. Za to na kurytarzach rezerwiści wszędzie. Opuszczamy Pragę, tryskającą światłem. Nagle ktoś rzuca rozkaz: zgasić światła, zostawić tylko zielone. Tak się dzieje. Po pewnym czasie gasną i one i długo jesteśmy wśród całkowitej ciemności. Na każdym postoju przybywają pasażerowie, żegnani owacyjnie przez ludność. Co stacja to zryw okrzyków. O spaniu mowy nie ma.

Stacje kolejowe przyćmione. Ale na horyzoncie co chwila pojawiają się smugi jaśniejsze. Czyżby to reflektory? Jest ich za wiele. Ach, to nieustannie pędzą samochody. We dnie gdy się patrzyło z okien wagonu, to prawie ruchu samochodowego nie było widać. Teraz dopiero pędzą wozy tysiącami. Niekiedy widać całe kolumny. Rozumiemy.

Na granicy

Z przeszło dwugodzinnym opóźnieniem przybywamy do Bogumina. Każą nam opuścić wagon, którym mieliśmy dojechać do Warszawy. Stoimy bezradni. Dowiadujemy się, że komunikacji na Zebrzydowice nie ma. Także wagon niemiecki z Berlina nie przybył. Nie podobna dowiedzieć się o przyczynie tych zarządzeń. Naczelnik stacji oświadcza nam oficjalnie, że przez Zebrzydowice połączenia z Polską nie ma. Pytamy, czy można jechać przez Cieszyn.

— Na to mogą panom odpowiedzieć tylko władze polityczne.

— Ale pociągi do czeskiego Cieszyna kursują?

— Naturalnie!

Tymczasem odjeżdża w kierunku Rusi Podkarpackiej pociąg mobilizacyjny. Pomiędzy żołnierzami przeważa język niemiecki. Za chwilę wsiadamy do pociągu, którym przyjechały dzieci do szkół i wleczemy się do Cieszyna.

Jest nas spora gromadka. Do osób, wracających z Pragi, przybyło jeszcze sporo osobistości, które w piątek wieczorem wyjechały z Wiednia. Są pomiędzy nimi także osobistości urzędowe.

Ciemny Wiedeń

Dzielimy się wrażeniami. Podobnie, jak i my, jechali ciemnym pociągiem. Tak samo pociąg zabierał zmobilizowanych. Uderza, że wśród zmobilizowanych nie słychać było śpiewów; nie widać było pijanych; tylko na stacjach padały obustronne okrzyki. Wiedeń sam, wedle relacji przybyłych, w ciemnościach. Od wtorku zalegają miasto ciemności. Obawiają się nalotu. Jako niezwykle znamienny przejaw nastroju należy podkreślić fakt, że kościoły są przepełnione modlącymi się o pokój. U Boga tysiące szukają ukojenia.

Nieoświetlenie miasta wywiera na przechodnia wpływ niezwykle deprymujący. Nieprzyjemnie jest włóczyć się po ulicach, niemiło przedzierać się było taksówką ku dworcowi.

Przez granicę

Jedziemy polskim Śląskiem Zaolzańskim. Z okien wagonu nie widać nic osobliwego. Na stacjach pojawiły się obok czeskich także napisy polskie.

W Cieszynie czeskim widać na ulicy podniecenie. Chodzą ludzie, gawędzą, obserwują. Ulica, wiodąca ku mostowi, pełna publiczności. Sklepy otwarte. Zewnętrznie poza tłumami, które wyległy na miasto, zdawałoby się wszystko normalnie.

— Czy można przejść przez granicę? — zwracamy się z zapytaniem do straży granicznej na moście.

— Paszporty macie? — pada zapytanie.

— Mamy

— Nie ma żadnych przeszkód do przejścia — informują strażnicy czescy.

Sunie tedy z dworca kawalkata kilkudziesięciu osób, podtrzymująca walizki, złożone wysoko na wózkach, ciągnionych przez młodych chłopaków. Przechodnie, zobaczywszy osobliwy pochód, w milczeniu towarzyszą mu ku mostowi. Dla miasteczka to sensacja. Zbliżamy się do kresu. Humory zaczynają rosnąć. Że też nikt z nas nie miał z sobą aparatu fotograficznego i nie zdjął tego pochodu! Byłaby to przecie niezwykła pamiątka na całe życie!

Docieramy do mostu. Po obu jego stronach spore grupy gapiów. Widzimy biało-czerwone nasze chorągwie na budynkach policyjnych i celnych.

Zaczynają się formalności paszportowe i celne. Strażnicy czescy przybijają stemple, prowadzą rozmowy na tematy celne. Idzie to szybko. Ale pośród zgiełku, jaki się wytworzył, nagle atrakcja: oto przez most zaczyna biec jakiś młody mężczyzna: wyzyskał zbiegowisko i zajęcie się celników i zbiegł na polską stronę; tu zaraz skierowano go na komisariat policji.

A my tymczasem przenosimy z trudem ciężkie walizki na drugą stronę Olzy. Oddajemy paszporty polskim policjantowi. Jesteśmy w Polsce. Jest sobota, godzina 11 z rana.

WARSZAWIANIN.

Pokojowy apel prez. Roosevelta

Wezwanie pod adresem kanclerza Hitlera i prez. Benesza

Nowy Jork (Tel. wł.) Z Waszyngtonu donoszą:

W nocy z niedzieli na poniedziałek Roosevelt wezwał na konferencję do Białego Domu sekretarza stanu Hulla i jego zastępcę Wellesa. Wynikiem tej narady ma być ogłoszenie w najkrótszym czasie niezwykle doniosłego oświadczenia.

Wprawdzie nie podano dotąd urzędowo bliższych szczegółów konferencji, jednak w kołach zbliżonych do departamentu stanu spraw zagranicznych oświadczają, że prezydent Roosevelt zamierza zwrócić się do kanclerza Hitlera i prezydenta Czechosłowacji z gorącym apelem, żeby użyli całego swego wpływu celem doprowadzenia do pokojowego załatwienia sporu. Prez. Roosevelt ma w swym apelu podkreślić, że zatarg zbrojny niemiecko-czeski stanowiłby bezpośrednią groźbę dla pokoju świata i cywilizacji.